ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 8 lutego 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 8. Février 1951 Nr. 32

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bèthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 10 fr

Jeszcze odpowiedź redaktora „Narodowca" na list p. Henry de Korab

Otrzymaliśmy mnóstwo wyrazów uznania dla odpowiedzi, jaką redaktor „Narodowca" p. M. Kwiatkowski wystosował do redaktora Henry de Korab w sprawie utworzenia pod patronatem reżimu warszawskiego, organizacji, która pozornie miałaby służyć obronie granicy na Odrze i Nysie, a w rzeczywistości miałaby być przez agentów reżimu wykorzystaną do zupełnie innych celów, jak to wynika jasno z ich organu paryskiego.

* * *

Odpowiedź wykazywała, — jak wiadomo, — że reżim warszawski nie dotrzymując zobowiązań poczdamskich w sprawie wolnych i nieskrępowanych wyborów i wypowiadając na rozkaz Moskwy walkę zachodnim demokracjom, sam najwięcej zaszkodził granicy zachodniej Polski, i że pierwszym warunkiem skutecznej obrony granicy polskiej na Zachodzie jest całkowite zerwanie z polityką marksistowską reżimu warszawskiego kierowaną z Moskwy, i spełnienie warunków poczdamskich dotyczących wewnętrznego ustroju Polski.

* * *

Odpowiedź nasza wykazywała dalej, że przeszłość dzisiejszych dyktatorów Polski, wyrosłych z wrogich Polsce części mniejszości narodowych, a skupionych dawniej w Socjaldemokracji Królestwa i Litwy, a następnie w Komunistycznej Partii Polski, oraz ich walka z niepodległością Polski i z przynależnością zachodnich i wschodnich kresów do Polski jak również dzisiejsza ich polityka spowodowały, że Polak prawdziwy znający wszystkie te fakty, z nimi łączyć się nie może właśnie dlatego, aby nie zaszkodzić jeszcze więcej sprawie granicy polskiej na Odrze i Nysie.

* * *

Dochodzi do tego, że paryski organ reżimu warszawskiego robi równocześnie wszystko, aby wykazać, że chodzi mniej o obronę zachodniej granicy, a raczej o pretekst do odbudowy wpływów agentów reżimu warsz. na Wychodztwie, osłabionych lub złamanych zupełnie wskutek środków obronnych, jakie rząd Francji czuł się zniewolony zastosować przeciw kreciej robocie agentów warszawskich działających podziemnie jako narzędzia Kominformu w walce Wschodu z Zachodem.

* * *

Wywody nasze tak dobitnie wykazywały prawdziwy stan rzeczy, że w polskich audycjach radia francuskiego przytoczono całą nieomal odpowiedź „Narodowca".

Nie dziw więc, że paryski organ reżimu warszawskiego oświadcza zakłopotany, iż „nie wie dokładnie, po co p. Kwiatkowski opublikował swoją odpowiedź p. de Korab..."

Wszyscy jednak poza tym zrozumieli dobrze, dlaczego „Narodowiec" w tak ważnej sprawie ogłosił swoją odpowiedź, a jednym z celów było właśnie, by wykazać jasnymi i oczywistymi faktami, co się kryje za przemyślną propagandą, wykorzystującą wszystkie preteksty dla zakrycia prawdziwych swoich zamiarów.

Celem odpowiedzi naszej było także wykazanie, jak wyglądają ci marksiści, którzy dziś dla pogrążania narodu polskiego w coraz większą niewolę, przebierają się w szaty „obrońców" Polski, choć bili w nią, rozdzierali ją i rozbierali, póki z łaski Stalina nie stali się jej panami.

Zrozumieli ten cel „Narodowca" dobrze agenci Kominformu i napełniło ich to taką ślepą złością, że chcieliby — jak kwieciście każe im pisać marksistowska „kultura" — „zatkać pysk „Narodowcowi" ostatecznie i bez reszty".

Na te wybuchy bezsilnej złości i obelg odpowiadać nie potrzebujemy, gdyż są one dla „Narodowca" zaszczytnym dowodem, iż dobrze broni praw i interesów Wychodztwa i Narodu Polskiego.

5 miliardów dolarów wynosi kanadyjski budżet wojskowy

Ottawa. — P. Brooke Clayton, kanadyjski minister obrony, przedstawił program wojskowy na 5 miliardów dolarów, rozłożony na trzy lata. Program przewiduje m. in. utworzenie 40 eskadr lotniczych, z których 11 ma zostać wysłanych do zachodniej Europy.

Śnieg i huragan w Norwegii

Utonęło sześciu rybaków

Oslo. — Obfite śniegi, które spadły w Norwegii, zablokowały cztery pociągi z podróżnymi, jak również piąty pociąg z przyrządami do usuwania śniegu, jaki wysłano im na pomoc.

Wysokość warstwy śnieżnej na szosach dochodzi nieraz do 3 m. Gromady robotników pracują przy odwalaniu śniegu, blokującego pociągi i autobusy.

Huragan spowodował na szerokości Bergen zatonięcie statku rybackiego. Sześciu ludzi załogi utonęło.

Nowe lawiny stoczyły się w Alpach

Turyn. — Nowe lawiny stoczyły się z gór w Alpach włoskich w okolicy Domodossola, gdzie śnieg pada od przeszło 40 godzin. Ruch kolejowy między Domodossola a Locarno został przerwany.

Przytułek na Wielkim Św. Bernardzie zablokowany

BRIANÇON. — Przytułek na Wielkim św. Bernardzie, we Francji, uniedostępniły lawiny. Wszystkie szosy, prowadzące do St. Moritz są zablokowane. Komunikacja między Briançon jest przerwana. W okolicy Barcelonnette śnieg pokrywa szosy, a mleczarze rozwożą mleko sankami, czego nie widziano od 40 lat.

Rosja napotyka na coraz większe trudności w ujarzmianiu i wyzyskiwaniu satelitów

Kryzys w stosunkach sowiecko-czeskich

Wysłannicy sowieccy w Pradze — Gottwald pod nadzorem — Clementis w Niemczech

Wiedeń. — Wiadomości napływające z Czechosłowacji brzmią sensacyjnie:

„Prezydent Gottwald pod nadzorem bezpieki", „b. min. Clementis uciekł za granicę", „Rosja skarży się na opóźnienia w dostawach Czechosłowacji" i t. p.



(Foto: Record)

Prezydent Czechosłowacji, Gottwald.

Jeśli wszystko to połączymy z faktem, że w Pradze przebywa od dłuższego czasu szara eminencja Moskwy, sowiecki wiceminister Zorin, który odgrywa tak poważną rolę we wszystkich przemianach politycznych w Czechosłowacji na przestrzeni ostatnich 3 lat, nie trudno znaleźć przyczynę tych wypadków.

Komuniści Czechosłowaccy byli zresztą już od dłuższego czasu pod obstrzałem Moskwy. Z początkiem grudnia ub. roku organ oficjalny Kominformu zaatakował wprost „Rude Pravo", oficjalny organ partii komunistycznej w Czechosłowacji, zarzucając mu brak siły i przekonania w atakach na titoistów, stałe popełnianie błędów politycznych i doktrynalnych itp. To wystąpienie pisma Kominformu było niejako oskarżeniem skierowanym przeciwko samemu prez. Gottwaldowi. Kiedy w odpowiedzi na ten atak jeden z przyjaciół prezydenta oświadczył w „Lidove Noviny", że prasa w myśl zadań określonych przez min. Clementisa powinna występować w obronie interesów swego narodu, stało się jasnym, że w niedługim czasie dojdzie do jakichś sensacyjnych wydarzeń na terenie Czechosłowacji.

Dziennik „Neue Wiener Tageszeitung" wskazuje, że akcja przeciwko Gottwaldowi miała być podjęta z polecenia sowieckich mocodawców w związku z zażyłymi stosunkami, jakie łączyły Gottwalda z Clementisem, byłym ministrem spraw zagranicznych, który znikł w ostatnich dniach i miał zbiec za granicę. Sowieckie czynniki polityczne w Pradze zarzucają Gottwaldowi, iż uprzedził jakoby Clementisa o grożącym mu aresztowaniu przez bezpiekę Noska.

W końcu dziennik austriacki dodaje, że pobyt Zorina w Pradze wiąże się z masowymi czystkami wśród urzędników administracji państwowej, oraz z dalszymi zmianami, jakie Moskwa zamierza przeprowadzić w Czechosłowacji.

Głównie jednak chodzi o to, że nawet reżim Gottwalda opierał się wywozowi za bezcen do Rosji wytworów Czechosłowacji i dążył do nieodzownego utrzymania wywozu na Zachód produktów, do których rosyjskie gospodarstwo jeszcze nie doroslo.

Clementis znajduje się w Niemczech

FRANKFURT. — Chociaż brak jest urzędowego potwierdzenia, wydaje się coraz bardziej pewnym, że b. czechosłowackiemu ministrowi, Clementisowi udało się jednak zbiec za granicę i że znajduje się on obecnie na terenie Niemiec. Miał on przybyć samolotem na małe lotnisko pod Norymbergą, albo wprost z Czechosłowacji, albo też poprzez Austrię.



(Foto: Record)

Władymir Clementis, były minister spraw zagranicznych Czechosłowacji.

Pewna osobistość amerykańskiej Wysokiej Komisji w Niemczech oświadczyła we wtorek, „iż przypuszcza się", że Clementis znajduje się w Niemczech.

Rola Zorina, szarej eminencji Moskwy

PARYŻ. — Prasa światowa omawia na pierwszych miejscach wydarzenia w Czechosłowacji, a „Le Monde" stwierdza, że są one objawem gniewu Moskwy z powodu opóźnienia w dostawach czechosłowackich dla Rosji. Dziennik zauważa dalej, że niektórzy przywódcy komunistów słowackich przy poparciu pewnych osobistości reżimu praskiego starały się ograniczyć wymagania handlowe Rosji w dziedzinie gospodarczej. Wymagania te bowiem rujnowały poziom życiowy i społeczny ludności w Czechosłowacji. „Le Monde" dodaje, że opozycja w Czechosłowacji wystąpiła tym łatwiej, że miała ona miejsce i w innych krajach satelickich znacznie mniej uprzemysłowionych aniżeli Czechosłowacja, którą dziennik określa jako „pod każdym względem najbardziej zachodni kraj słowiański".

Można sobie zdać sprawę z rozmiarów tego oporu, kiedy się zważy, że stosunki handlowe tego kraju z Zachodem były jeszcze niedawno bardzo rozległe.

Nawiązując do pobytu Zorina w Pradze, „Le Monde" zauważa, że oficjalnie szara eminencja Moskwy skarżyła się na „niedopuszczalne opóźnienia" w dostawach czeskich dla Związku Sowieckiego. W rzeczywistości jednak żył on w obawie rozwoju titoizmu w tej części Europy, którą on właściwie rządzi i dlatego zareagował przeciwko tym, którzy uważani byli przez niego za najgroźniejszych „heretyków".

Komisja Finansowa proponuje

16 tysięcy franków jako podstawę do obliczenia zasiłków rodzinnych

Paryż. — Komisja Finansowa Zgromadzenia Narodowego ustaliła we wtorek na 16.000 fr. podstawę do obliczenia zasiłków rodzinnych, za wyjątkiem zasiłku „salaire unique" i zasiłku macierzyńskiego. Dotychczasowa podstawa podstawa wynosiła 12.000 fr. Rząd proponuje podwyższenie jej do 13.800 fr., podczas gdy Komisja Pracy Zgromadzenia Narodowego zażądała by podstawa wynosiła 17.500 fr.

C.F.T.C. oraz Związek Stowarzyszeń Rodzinnych uważają proponowaną przez rząd podwyżkę za niewystarczającą.

Premier Pleven składa sprawozdanie z pobytu w Ameryce

Paryż. — Premier Pleven złożył w środę sprawozdanie ze swoich rozmów, odbytych w Waszyngtonie i Ottawie, na Radzie Ministrów oraz w Zgromadzeniu Narodowym. Szczegóły sprawozdania podamy w następnym numerze. Premier wskazał w nim, że rozmowy miały pomyślny przebieg dla Francji, potwierdzając, że Francja w swoim wysiłku może liczyć na poparcie i pomoc Stanów Zjednoczonych oraz Kanady.

Gen. Juin powraca do Maroka

PARYŻ. — Gen. Juin, który po swoim powrocie z Ameryki został przyjęty przez min. Schumana i min. Jules Mocha, odbył we wtorek rozmowę z p. Max Lejeune, sekretarzem stanu dla sił zbrojnych. Wieczorem został przyjęty przez prezydenta Auriola. Generał powraca w czwartek do Rabatu, na swoje stanowisko generalnego rezydenta Maroka.

„Rok 1951 może być decydujący dla sprawy zjednoczenia Europy — oświadczył p. André Philip

LA ROCHELLE. — P. André Philip przemawiał onegdaj w La Rochelle, gdzie oświadczył:

„Nasza Europa przedstawia otwarty rynek z 250 milionami mieszkańców, a zasoby, którymi rozporządzamy, nie są należycie zużytkowane. To też nadeszła chwila dokonania głębokiej reformy naszej struktury gospodarczej, jeśli chce się uratować demokrację. Trzeba utworzyć parlament europejski". „Niedawno jeszcze można było przewidywać termin cztero- lub pięcioletni na utworzenie tych Stanów Zjednoczonych Europy. Mamy obecnie przed sobą zaledwie cztery lub pięć miesięcy na urzeczywistnienie ich, ponieważ rok 1951, może być decydujący".

Matka wyratowała z płomieni troje dzieci

Londyn. — Bohaterski czyn 30-letniej matki trojga dzieci, budzi podziw w całej Wielkiej Brytanii. Kobieta ta wskoczyła do płonącego domu i mimo, że jej suknia oraz włosy poczęły się palić, wyniosła z domu troje dzieci, lat 9, 8 i 3. Ani matka, ani dzieci nie doznały poważniejszych poparzeń.

Trzej strażacy, którzy byli zajęci gaszeniem ognia, odnieśli rany.

24 aresztowania w związku z napadem na wóz pocztowy

LYON. — Śledztwo w sprawie dokonanego niedawno napadu na wóz pocztowy w Lyonie, doprowadziło dotychczas do aresztowania 24 osób. Dalsze dochodzenia są w toku. Kilku policjantów lyońskich wyjechało do Paryża, celem przesłuchania aresztowanego tam złoczyńcy. Zeznania jego mogą mieć podobno wielkie znaczenia dla śledztwa.

TULUZA. — Aresztowano tutaj 5 Hiszpanów, zamieszanych podobno w napad na wóz pocztowy w Lyonie. Skonfiskowano broń.

73 zabitych, 400 rannych w katastrofie kolejowej pod Nowym Jorkiem

NOWY JORK. — We wtorek w nocy wydarzyła się pod Nowym Jorkiem katastrofa kolejowa, w wyniku której straciło życie 73 osoby, a ponad 400 pasażerów doznało różnych obrażeń.

Chodzi o pociąg pasażerski idący z Pensylwanii, który wykoleił się na moście pod Nowym Jorkiem. Kilka wagonów uległo spiętrzeniu i poważnym uszkodzeniom. Pociąg jechał z dużą szybkością, kiedy wpadł na most, będący w naprawie. Gwałtowne zahamowanie pociągu było prawdopodobnie bezpośrednią przyczyną wypadku.

Na miejsce katastrofy przybyły natychmiast liczne ambulanse, z Nowego Jorku i z miast okolicznych, zabierając ciężko rannych do najbliższych szpitali, a lżej rannych zaopatrując na miejscu.

Akcja ratownicza jest w toku. Ekipy techniczne pracowały w nocy i rano, by usunąć z torów zwalone wagony. Personel sanitarny wydobywał spod wagonów zabitych i rannych.

Zdrowi pasażerowie udzielali pierwszej pomocy rannym w kilku wagonach. Krzyki rannych, jęki konających, nawoływania personelu technicznego stwarzały mrożący krew w żyłach stan napięcia wśród podróżujących.

Władze miejskie Nowego Jorku przybyły również na miejsce katastrofy, zapewniając natychmiast sprawną organizację pomocy.

Trzech górników zabitych w kopalni westfalskiej

Dortmund. — Trzej górnicy zginęli tragiczną śmiercią w kopalni Anna. Ponieśli oni śmierć na skutek zawalenia się stropu chodnika.

Wszyscy pasażerowie samolotu Brazzaville — Paryż zginęli

Paryż. — Kompania Air-France ogłosiła, że brytyjska misja ratunkowa, która przybyła na miejsce rozbicia się samolotu Brazzaville — Paryż w Kamerunie, stwierdziła, że nikt spośród 29 pasażerów i członków załogi nie pozostał przy życiu.

Najlepszym informatorem był, jest i pozostaje nadal „Narodowiec"

Na str. 1 i 2:

- **Rosja napotyka na coraz większe trudności w ujarzmieniu i wyzyskiwaniu satelitów.**
- **Po ogłoszeniu tekstu odpowiedzi rosyjskiej w sprawie konferencji W. Czwórki.**
- **500 komunistów japońskich aresztowano.**
- **73 zabitych i 400 rannych w katastrofie kolejowej pod Nowym Jorkiem.**
- **Stany Zjednoczone nie będą obojętne w razie ataku na Jugosławię.**
- **Z terenu walk w Korei.**
- **4.500 uchodźców z Niemiec wsch. w styczniu.**
- **Robotnicy w Polsce są najgorzej płaconymi pracownikami w Europie.**

Na str. 3: Ciekawe **artykuły i korespondencje** oraz **wiadomości z W. Brytanii.**

Na stronie 4: Dodatki tygodniowe: **„Przyjaciel Dziatwy"** oraz **„Dział Oświatowy".** Poza tym **wykaz nowych Zarządów polskich Towarzystw na Wychodztwie.**

Na str. 5 i 6: **Dalsze wiadomości z Polski, Francji,** wiadomości **sportowe,** itd., itd...

500 komunistów japońskich aresztowanych w poszukiwaniu za tajną organizacją sowiecką

Tokio. — Władze japońskie przeprowadziły masowe aresztowania wśród komunistów japońskich, którzy od dłuższego czasu prowadzą na rozkaz Moskwy akcję podziemną, skierowaną przeciwko rządowi i przeciwko Amerykanom. Policja japońska wpadła na ślady istnienia szeroko rozgałęzionej tajnej organizacji, stworzonej przez agentów sowieckich, działających wśród komunistów japońskich.

Władze japońskie aresztowały we wtorek 500 komunistów pod zarzutem przynależności do tej tajnej organizacji.

Wzmagająca się akcja podziemna i strajki komunistów japońskich, zbiegają się z pobytem w Tokio misji amerykańskiej z Foster Dullesem na czele, która to misja opracowuje warunki dla traktatu pokojowego z Japonią. Dulles odbył już w tej sprawie cztery rozmowy z generałem Mac Arthurem.

Prasa japońska wskazuje, że Moskwa za pośrednictwem swoich agentów oraz japońskiej partii komunistycznej dąży do umocnienia swych wpływów w Japonii, by przeciwstawić się wpływom mocarstw zachodnich. Przywódca komunistów japońskich, który przebywa w Chinach nadaje systematyczne audycje do społeczeństwa japońskiego, wzywając go do współpracy z Chinami Mao Tse Tunga, oraz z Rosją; równocześnie szef komunistów japońskich atakuje Stany Zjednoczone, oraz inne mocarstwa zachodnie, które pragną, by Japonia mogła odegrać czynną rolę w zabezpieczeniu Dalekiego Wschodu przed wpływami komunistycznymi.

Kazania wielkopostne w Notre-Dame na temat:

„Słowo Boże a dzisiejsza rzeczywistość"

PARYŻ. — O. Riquet, znany kaznodzieja, podejmuje wzorem lat ubiegłych swoje kazania wielkopostne w katedrze Notre-Dame. Temat kazań brzmi: „Słowo Boże a dzisiejsza rzeczywistość".

Kaznodzieja odpowie w sposób konkretny, na następujące pytania: „Jakie są źródła wiary katolickiej?" „Jaka jest rola Biblii i Kościoła o naukach uzupełniających?" „Jak Kościół zapatruje się na swoją misję kaznodziejską?" „Jaki jest ruch wewnętrzny Starego i Nowego Testamentu?"

Zwyżka cen hurtowych w styczniu br.

PARYŻ. — Krajowy urząd statystyczny ogłosił po raz pierwszy nowy ogólny wskaźnik cen hurtowych, obliczony na podstawie 100 w r. 1949. Wskaźnik ten wynosi 122,6 punktów, czyli zwyżkował o 22,6 proc. od r. 1949. Zwyżka cen hurtowych w styczniu br. wynosi 1,8 proc. Według wskaźnika obniżyły się w styczniu o 2.5 proc. ceny produktów spożywczych, natomiast podrożały materiały opałowe o 3,1 proc. i produkty przemysłowe o 4,4 proc.

Drugą kradzież biżuterii popełniono w Nicei

Policja poszuk. 2 fałszywych cyganek

NICEA. — Ujawniono obecnie, że oprócz kradzieży biżuterii pani Cardenas, wartości 10 milionów fr., popełniono w Nicei drugą kradzież biżuterii, mającej 5 milionów fr. wartości. Poszkodowaną jest pani Alvike. Mąż jej spotkał w dniu kradzieży dwie cyganki w ogrodzie przed swoją willą. Oświadczyły mu one śmiało, że mają towary do sprzedania. Pułk. Alvike wskazał im drzwi. Podpadło mu, że cyganki były bardzo starannie ubrane i odjechały oczekującym je samochodem. Policja przypuszcza, że były to przebrane złodziejki, które być może skradły także biżuterię pani Cardenas.

Narodziny w belgijskiej rodzinie królewskiej

Bruksela. — Księżna de Rethy, małżonka króla Leopolda III., porodziła córkę. Jest to drugie dziecko króla Leopolda i księżnej de Rethy. Pierwszym jest książę Aleksander, który urodził się 18 lipca 1942 r.

Po ogłoszeniu tekstu odpowiedzi rosyjskiej w sprawie konferencji Wielkiej Czwórki

3 mocarstwa zachodnie zażądają dodatkowych wyjaśnień od Kremlu

Paryż. — W Paryżu, Londynie i Waszyngtonie ogłoszono 6. lutego br. tekst odpowiedzi rosyjskiej na noty mocarstw zachodnich z 23. stycznia br. w sprawie odbycia konferencji W. Czwórki.

W trzech stolicach badane są odpowiedzi sowieckie. Na ogół w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie wskazuje się że zbadanie odpowiedzi Rosji zajmie kilka dni oraz wymagać będzie dodatkowych wyjaśnień, ponieważ Rosja nie udzieliła bezpośredniej odpowiedzi na postawione jej zapytania, a teksty not są zawiłe.

Nota rosyjska uważana jest w kołach dyplomatycznych francuskich, brytyjskich i amerykańskich za typową notę sowiecką, pełną oskarżeń, propagandy i niejasności.

Pierwsza część odpowiedzi sowieckiej ma charakter polemiczny. Dalej nota sowiecka wskazuje, że na mocy układów poczdamskich, Rada Ministrów W. Czwórki ma prawo wpisać na porządek dzienny i inne zagadnienia. Rosja wyraziła w ten sposób zgodę na rozszerzenie porządku dziennego. Nota sowiecka dodaje, że Rosja zgadza się na odbycie w Paryżu wstępnej konferencji czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych, celem ustalenia porządku dziennego obrad bez wchodzenia w istotę zagadnień.

Odpowiedź rosyjska powołuje się kilkakrotnie na układy poczdamskie i podkreśla, że proponowana konferencja, która ma się odbyć, będzie dalszym ciągiem konferencyj jakie były organizowane od 1945 roku. Wobec tego Moskwa nalega, by obowiązywały również w czasie obrad projektowanej konferencji regulaminy, przewidujące jednomyślność, przy pobieraniu decyzyj. Oznaczałoby to, że w razie braku jednomyślności, pewne zagadnienia będące na porządku dziennym, mogłyby być usunięte na skutek braku zgody wszystkich czterech partnerów.

Odpowiedź rosyjska nalega, by głównym tematem obrad W. Czwórki była sprawa demilitaryzacji Niemiec.

Dalej nota oskarża mocarstwa zachodnie, jakoby odbudowywały armię zachodnio - niemiecką i niemiecki przemysł wojenny, oraz rozpoczęły wyścig zbrojeń w zachodniej Europie i w U.S.A. Mianowanie zaś generała Eisenhowera na stanowisko dowódcy armii atlantyckiej uważane jest przez Rosję za sprzeczne z zapewnieniami Zachodu o pokojowych zamiarach.

W środę zebrali się w Waszyngtonie przedstawiciele trzech mocarstw w sprawie przygotowania nowej odpowiedzi na ostatnie noty sowieckie.

Ukryła się na jachcie samotnego żeglarza by wydostać się z wysp Azorskich na szeroki świat

CASABLANCA. — Zawinął tutaj w tych dniach jacht „Temptress", będący własnością znanego pisarza angielskiego, Edwarda Allcarda. Allcard oddaje się z zamiłowaniem żegludze i odbywa długie, samotne podróże morskie. Ostatnio zatrzymał się w porcie Horta, na wyspach Azorskich. Liczni mieszkańcy zwiedzali jego jacht, podziwiając urządzenia. Była wśród nich nieraz młoda portugalka, Otylia Frayao, lat 23. Allcard nie zwrócił na nią bliższej uwagi, nie przypuszczając nawet, co młoda dziewczyna zamierza uczynić.

Odbiwszy od wysp Azorskich, po dwudniowej podróży na morzu, Allcard znalazł się pewnego dnia w obliczu czarnowłosej portugalki. Ukrywała się ona w przedniej kabinie jachtu, pod stosem żagli. Zdumionemu samotnikowi oświadczyła, że wybrała jego statek, aby wydostać się na szeroki świat, ponieważ pobyt na Azorach znudził się jej. Edward Allcard bynajmniej nie ucieszył się nie spodziewanym towarzystwem. Rozgniewany postanowił odwieźć dziewczynę z powrotem do rodzinnego miasta. Otylia błagała go, by tego nie uczynił, ale wysadził ją w Afryce, ponieważ, jak twierdzi, ludzie w Horta mają mentalność 17 wieku i za eskapadę postawiliby ją pod pręgierz.

Allcard i Otylia Frayao przybyli do Casablanki najlepszymi przyjaciółmi. Krążą pogłoski, że żeglarz zamierza zabrać Otylię do Londynu, aby ją poślubić.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Stwórzmy także komitet obrony kresów wschod.

Zbierało się podpisy pod apel sztokholmski, tworzy się obecnie komitety obrony granic nad Odrą i Nysą — a ja proponuję jeszcze utworzyć komitet obrony kresów wschodnich, a w szczególności **Lwowa i Wilna** naszych polskich miast. Jak również komitet prawdziwych Polaków do usunięcia z Polski ludzi i wojsk obcych.

Niech każdy Polak złoży podpis o
1) Powrót Wilna i Lwowa do Polski;
2) Opuszczenie Polski przez wszystkich ludzi ruskich z Rokossowskim na czele.

Westfalski górnik

4 500 uchodźców z Niemiec wsch. w styczniu

603 członków „policji ludowej" zbiegło na Zachód w 8 miesiącach

Berlin. — Amerykańska Wysoka Komisją podała do wiadomości, że w ciągu ostatnich 8 miesięcy zbiegło na Zachód 603 członków „policji ludowej", wybierając wolność. W styczniu br. przybyło do zachodniego Berlina 77 wchodnio - niemieckich „policjantów ludowych", z czego 44 przekroczyło strefę amerykańską. W styczniu również około 300 młodych Niemców uciekło na Zachód, chroniąc się przed przymusowym wcielaniem ich do szeregów policji ludowej. Poza tym 4 500 uchodźców z Niemiec wsch. zbiegło na Zachód w styczniu.

Uchodźcy wschodnio - niemieccy zeznali, że schronili się na Zachód, ponieważ w strefie wschodnich Niemiec wzrasta obecnie terror, oraz że bezpieka Grotewohla dokonuje masowych aresztowań wśród przeciwników reżimu i wysyłając ich do przymusowych obozów pracy, które powstały w kilku obszarach Niemiec wschodnich.

Członkowie „policji ludowej" oświadczyli, że sowieccy oficerowie przybywają coraz liczniej na wszelkie stanowiska w policji, kierując wyszkoleniem personelu, jak również zaprowadzają organizację czysto wojskową, co wskazuje, że „policja ludowa" stanowi zalążek normalnej armii wschodnio - niemieckiej, budowanej na polecenie rosyjskich władz okupacyjnych.

Sowiecka produkcja stali nie osiągnęła nawet jednej czwartej produkcji amerykańskiej

Londyn. — „Steel News" biuletyn brytyjskiej federacji producentów stali i żelaza stwierdza, że sowiecka produkcja stali wynosiła w roku 1949 21 milionów ton, co przedstawia zaledwie jedną czwartą produkcji amerykańskiej. Moskwa postawia sobie za cel osiągnąć w roku 1960 produkcję 60 milionów ton stali. Biuletyn zaznacza również, że Rosja określiła bardzo wyśrubowaną normę produkcji stali dla swych satelitów.

W roku 1949 produkcja Niemiec wschodnich, Czechosłowacji i Polski wynosiła razem około 5 i pół miliona ton stali. W roku 1955 mają one wyprodukować 10 i pół miliona ton. Wykonanie tego programu zależeć będzie w znacznej części, pisze „Steel News", od dostaw rudy przez Ukrainę i Szwecję.

Włochy rozdzielą 700 tys. hektarów ziemi

dla bezrolnych

Rzym. — Włoski minister rolnictwa Senni zapowiedział 5 lutego br., że w ciągu nadchodzących miesięcy wiosennych dokonany zostanie rozdział dalszych 700 tysięcy hektarów ziemi między bezrolnych w ramach ustawy o reformie rolnej. Nowe gospodarstwa powstałe tą drogą liczyć będą od 8 do 20 hektarów. Otrzymujący ziemię rolnicy będą spłacać w ciągu 30 lat ratalnie należność za uzyskaną od państwa ziemię.

Ministerstwo rolnictwa oblicza, że razem Włochy są w stanie przeznaczyć pod reformę rolną półtora miliona hektarów ziemi, która znajduje się dotychczas w rękach wielkich właścicieli w różnych częściach Włoch.

Największe trudności napotkał rząd de Gasperi na południu Włoch, gdzie znajduje się największa ilość bezrolnych, żyjących w ciężkich warunkach materialnych. Przywódcy komunistyczni wykorzystywali i wyzyskują dotychczas brak należytego uświadomienia wśród tych mas bezrolnych, doprowadzając do strajków rolnych, jak również do zajmowania siłą nieobrabianych terenów rolnych.

Powolne tempo budowania nowych gospodarstw rolnych we Włoszech wynika z braku odpowiednich środków finansowych. Dotychczasowa reforma została urzeczywistniona dzięki pomocy z planu Marshalla.

Rosji brak maszyn i surowców

Stara się je nabywać na Zachodzie przez firmy podstawione w krajach neutralnych

Wobec zaostrzenia kontroli wywozu w Stanach Zjedn. Rosja spotyka się z coraz większymi trudnościami nabycia maszyn i surowców, które dotychczas sprowadzała wraz z satelitami z krajów zachodnich bądź w drodze wymiany handlowej, bądź też przez firmy podstawione i urządzone w tym celu w krajach neutralnych. Ostatnio Rosja kupowała duże ilości wełny i kauczuku.

Najwięcej brak Rosji uranu, gdyż uran czeski i saksoński zawiera niezwykle niski procent uranu i dlatego jest eksploatowany w drodze przymusowej pracy. Poza tym Rosji brak aluminium, gumy, niklu, kobaltu, wanadium, molybdenu, szyn, rur, łożysk, blach, maszyn elektrycznych itd.

Międzynarodowy Festiwal Kinowy w Argentynie

BUENOS AIRES. — Od 5 lutego do 5 marca odbędzie się w Argentynie międzynarodowy festiwal kinowy. Katolickie Stowarzyszenie Argentyńskie dla spraw kina weźmie udział w Festiwalu, aby zająć się zagadnieniami moralnymi kina. Zwracają uwagę na obecność na Festiwalu Roskowskiego, sekretarza generalnego Międzynarodowego Katolickiego Biura dla spraw Kina.

Zagadnienia rodziny w Austrii

WIEDEŃ. — Jak wynika z komunikatu sekcji rodzin Austriackiej Akcji Katolickiej, w chwili obecnej Austria jest w Europie krajem, w którym jest najwięcej rozwodów i najmniej urodzin. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy według Akcji Katolickiej należy przypisać nie tylko trudnościom gospodarczym, lecz przede wszystkim obecnemu prawu małżeńskiemu.

Akcja Katolicka podkreśla, że skuteczna polityka w stosunku do rodzin przedstawia sobą najważniejsze zagadnienia chwili obecnej w Austrii.

Robotnicy w Polsce są najgorzej płaconymi pracownikami w Europie żyjąc równocześnie w najdroższym kraju europejskim

Istnieje cały szereg dowodów na to, że wzorem sowieckim, reżim warszawski posiada specjalne ekipy wyszkolonych szpiclów, których jako „aniołów stróżów" przydziela różnym cudzoziemcom, ba, nawet wycieczkom rodaków z zagranicy.

Bezpieka opracowuje z góry programy pobytu danej wycieczki czy też poszczególnych cudzoziemców, starając się wypełnić czas zwiedzaniem różnych pokazowych gospodarstw, fabryk itp. Kontakt z ludnością miejscową ogranicza się do rozmów z ludźmi **podstawionymi przez reżimowych „aniołów-stróżów"**. Ludzie ci znają doskonale swoją rolę, wiedzą na pamięć co mówić i jak odpowiadać. To ograniczenie kontaktu zastosowano, jak wiadomo, nawet do reżimowych nauczycieli wysłanych na przeszkolenie polityczne do kraju. W czasie kilkutygodniowego pobytu w Polsce dano im zaledwie parę godzin czasu na widzenie się z rodziną.

Wszędzie śledzą . . .

Tej swoistej „opieki" warszawskiej bezpieki doznali również niektórzy „nie postępowi" dziennikarze z zachodu, przybyli do Warszawy na osławiony Kongres t. zw. zwolenników pokoju, po nieudałej kombinacji w Sheffieldzie. **Tak więc specjalny wysłannik „Paris Match" stwierdza, że przez cały czas pobytu w Warszawie był śledzony.** Podaje on fotografię swojego anioła-stróża, a nawet numer samochodu, w którym znajdował się szpiegujący go agent bezpieki.

Korespondent ten zauważa przy tym, że skoro jakiś dyplomata zagraniczny w obecnej Polsce stwierdzi, że za jego samochodem jeździ stale wóz bezpieki, to powinien zdać sobie sprawę, że jego obecność w tym kraju jest „zbędną". **Jeśli tego nie rozumie, to bezpieka potrafi mu uprzykrzyć życie.**

Telefon jego będzie „nawalał" przy każdej sposobności; służba pocznie wypowiadać pracę; policja będzie zatrzymywała jego samochód co 100 metrów, pytając danego dyplomatę to o paszport, to znów o jakieś inne papiery; będzie się kontrolowało jego samochód sprawdzając numer motoru, podwozia, działania hamulców itp. Grzecznie pozwoli się mu odjechać, by 100 metrów dalej inny agent bezpieki rozpoczął znowu kontrolę według tego samego procederu.

Reżim oszukał robotników

Osiedla robotnicze w Polsce, — pisze sprawozdawca francuski w swoich wspomnieniach z pobytu w Warszawie, — są własnością państwa. Państwo jest też pracodawcą. **Niestety, począwszy od 29 października 1950 r., robotnicy polscy są najgorzej płatnymi pracownikami w Europie, żyjąc równocześnie w najdroższym kraju europejskim.**

Według nowej „reformy" monetarnej w Polsce, — pisze autor, — średnia płaca robotnika wynosi od 400 do 600 złotych miesięcznie. Tymczasem para butów kosztuje 400 złotych, a za ubranie z materiału bawełnianego trzeba zapłacić 930 złotych, to jest około 90 tysięcy franków".

Autor podkreśla dalej, że reżim zabił na długo zaufanie narodu do pieniądza. Ludność oszukana sromotnie na wymianie pieniądza, nie myśli już więcej o robieniu oszczędności, bo i po co? Czy po to, by je państwo następnie zabrało? To też jak ktoś ma kilka złotych, to je zaraz wydaje, chociaż rząd ustanowił niesłychanie wysokie ceny na towary, aby zmniejszyć konsumpcję. Tym tłumaczy autor, napływ ludzi do kin, teatrów, kabaretów itp. „Mogą zdewaluować oszczędności, ale nie nasze wspomnienia", stało się nowym sloganem narodu.

Metoda podrzucania kompromitującego dokumentu

Z kolei autor opisuje rewizję, jaką przeprowadziła bezpieka w bagażach „nie postępowych" dziennikarzy z zachodu.

„Uprzedzono nas, — zaznacza, — że bezpieka posługuje się lotniskami, jako miejscami dokonywania aresztowań (m. in. Robineau). Taktyka, jaką się policja posługuje w tym wypadku jest bardzo prosta. **Ukradkiem wsuwa się jakiś kompromitujący dokument do walizy podróżnego,** potem się go woła, otwiera bagaże i... odkrywa ów dokument przed oczami rzekomego właściciela. Znalezienie takiego „dokumentu", wystarczy na to, by „zarobić" karę **od 15 lat więzienia do skazania na śmierć."**

Taki stan rzeczy stwierdza w obecnej Polsce dziennikarz francuski, wbrew kłamliwej propagandzie reżimu warszawskiego i jego ekspozytur na terenie Francji.

Dziwnie wobec tych faktów wyglądają twierdzenia „G. P." o rzekomym dobrobycie robotników w obecnej Polsce.

„Robotnicy polscy są najgorzej płatnymi pracownikami w Europie", stwierdza specjalny wysłannik „Paris-Match" i równocześnie ceny artykułów pierwszej potrzeby są najwyższe w Europie w Polsce rządzonej przez marksistów.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Najpotężniejszy wulkan na ziemi został odkryty przez uczonych, badaczy szwedzkich w 1919 r. w Islandii. Liczy on ponad 8.000 m. długości i 5.000 szerokości. Przez odkrywców został on nazwany kraterem Svea. Najbogatszym w wulkany krajem jest Japonia.

Najgłębszym z oceanów jest Pacyfik, którego dno leży w niektórych miejscach nieomal 10.000 m. pod powierzchnią wód. Największa głębia oceaniczna (niedaleko wysp Filipińskich) wynosi 9.788 m. Morze Bałtyckie ma największą głębokość 427 metrów.

■ Zwykle walki między pająkiem tarantulą a osą kończą się paraliżem pająka — wskutek ukąszenia żądłem osy, a osa ginie wskutek jadu pająka.

Dwie kolumny pancerne wojsk O.N.Z. na przedmieściach Seulu

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w środę, że dwie kolumny pancerne amerykańskie doszły do przedmieść Seulu, gdzie napotkały na gwałtowny opór ze strony chińskich dywizyj, które po raz pierwszy wprowadziły do walki czołgi, by zahamować dalsze postępy wojsk O.N.Z.

Najcięższe walki toczą się na przedmieściach Seulu, oraz na północ od miasta Anyang.

W ciągu wtorkowych walk pod Anyang komuniści mieli 700 zabitych oraz 800 rannych.

Na środkowym odcinku frontu wojska południowo - koreańskie, wspierane przez artylerię oraz lotnictwo amerykańskie posunęły się 6 km. i doszły na odległość 40 km. na południe od 38 równoleżnika.

★

40 tysięcy zabitych komunistów w ciągu 12-dniowej ofensywy wojsk O.N.Z.

Tokio. — Rzecznik 8. armii wojsk O.N.Z. doniósł w dniu 6. lutego br., że straty komunistów północno - koreańskich i Chinczyków w ciągu 12 dni „ograniczonej ofensywy" w zachodniej Korei wynoszą 40 tysięcy zabitych i rannych. W ciągu ostatnich dwóch dni zginęło 18 tysięcy komunistów. W niedzielę np. chińskie i północno - koreańskie dywizje straciły ponad 8 tysięcy ludzi, a w poniedziałek zanotowano ponad 10 tysięcy zabitych i ciężko rannych

★

Pochwała generała Collinsa dla wojsk europejskich, walczących na Korei

Waszyngton. — Amerykański szef sztabu wojsk lądowych, generał Collins po powrocie do U.S.A. wyraził się 6. 2. br. z uznaniem o europejskich oddziałach piechoty walczącej na Korei. Generał podkreślił z uznaniem walki batalionu francuskiego, który w walkach na bagnety wyrzucił komunistów z pozycyj koło Wonju. Generał oświadczył między innymi, że była to operacja podziwu godna i budująca. Francuzi biją się doskonale.

USA uzyskają 7 nowych baz lotn. w Maroku

celem umocnienia obrony zach. Europy

Paryż. — Prasa francuska doniosła w dniu 6. lutego br., że amerykańskie lotnictwo otrzyma w Maroku francuskim 7 baz w ramach planów obronnych Europy zachodniej.

Nowe lotniska będą zbudowane wokół bazy morsko - lotniczej w Port Lyautey, w Cazes koło Casablanki, Nou-Assur, Khouriga, Meknes, Marrakesh i Rabat-Sale.

Korespondent amerykański z Assotiated Press, Carl Hartmann oświadczył, iż otrzymał potwierdzenie tej wiadomości od wyższego urzędnika z francuskiego Ministerstwa Spraw Zagran., który powiedział między innymi, że układ w sprawie ułatwień dla lotnictwa amerykańskiego w Maroku francuskim został podpisany w Paryżu pod koniec grudnia ubiegłego roku.

Rzecznik ambasady amerykańskiej w Paryżu podkreślił, że marokańskie bazy lotnicze nadają się do rozbudowania według nowych planów obronnych opracowanych w Waszyngtonie przez Departament Obrony Narodowej.

We Francji samej, Amerykanie rozbudowują bazę morską w La Palice, która stanowi wielki ośrodek zaopatrzenia amerykańskich oddziałów okupacyjnych w Niemczech. W porcie Bordeaux Amerykanie mają również znaczne ułatwienia transportowe zarówno dla potrzeb wojskowych, jak również dla potrzeb przy wymianie handlowej z krajami zachodniej Europy.

Zamach na konsulat Nikaraguy w republice Costa-Rica

SAN JOSE. — W nocy z soboty na niedzielę dokonano zamachu na konsulat Nikaraguy w San Jose (Costa-Rica). Bomba eksplodowała przed gmachem, w którym znajdowała się żona konsula z dziećmi. Nikt nie został ranny, ale szkody są znaczne.

Stany Zjednoczone nie będą obojętne w razie ataku na Jugosławię

WASZYNGTON. — Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył we wtorek na zapytanie dziennikarzy w sprawie Jugosławii, że rząd amerykański zwraca baczną uwagę na sprawę ewentualnej agresji przeciwko Jugosławii. Rzecznik podkreślił, że Stany Zjednoczone nie byłyby obojętne na los Jugosławii w razie napadu, dokonanego na ten kraj bezpośrednio przez Rosję, czy też przez jej satelitów. W Departamencie Stanu panuje jednak przekonanie, że Rosja nie zaryzykowałaby takim atakiem wywołania nowej wojny światowej.

★

Wzrasta nacisk Kominformu na Jugosławię

BELGRAD. — Korespondent „New York Times" w Belgradzie, James Reston napisał artykuł o sytuacji na Bałkanach. W artykule swym dziennikarz amerykański podkreśla wzrastający nacisk krajów komunistycznych z Europy wschodniej na Jugosławię. Od kilku tygodni, powiada on, obserwuje się zwiększanie efektywów wojskowych w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech. Reston zapowiada, że narody południowo - wschodniej Europy, jak Turcja, Grecja i Jugosławia jako kraje antykominformowskie winny odbyć zebranie dla zharmonizowania swoich sił i planów obronnych.

Wreszcie korespondent „New York Times" wspomniał, że pomiędzy wielkimi mocarstwami zachodnimi prowadzona jest wymiana poglądów w sprawie zawarcia paktu śródziemnomorskiego z udziałem antykominformowskich państw południowo - wschodniej Europy.

Ksiądz włoski zastrzelony przez bandytów

PIZA. — Trzej zamaskowani bandyci zastrzelili proboszcza w Cevoli, w prowincji Piza. Prefekt Pizy i prokurator kierują śledztwem, które zdąża do stwierdzenia przyczyn morderstwa.

Dwóch zabitych w katastrofie samolotu brytyjskiego

LONDYN. — Myśliwiec brytyjski, typu „Beaufighter", z bazy w Horsham St. Faiths (Nordfolk), rozbił się w polu pod Salthouse. Dwie znajdujące się w nim osoby poniosły śmierć na miejscu. Trzecia jest ranna.

Anglia nabyła we Francji 4.100 ton wołowiny

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Wyżywienia ogłosiło, że nabyło we Francji 4.100 ton wołowiny po 175 tys. fr. tona. Cena ta jest wyższą, od żądanej przez Argentynę, ale, oświadczył rzecznik Ministerstwa, chodzi o zakup o charakterze wyjątkowym

Belgijskim urzędnikom państwowym nie wolno należeć do partii komunistycznej

BRUKSELA. — Rząd belgijski ogłosił dekret królewski, zakazujący urzędnikom należenia do partii komunistycznej i zezwalający na zawieszenie każdego funkcjonariusza, który nie zastosuje się do tego dekretu.

Cena wełny w Sydney spadła o 2 i pół proc.

SYDNEY. — Cena wełny wszelkiej kategoryj spadła w Sydney o 2 i pół proc. w stosunku do rekordowych cen z 25 stycznia. Zniżka dotknęła najbardziej gatunki najlepsze. Głównymi nabywcami były Europa, Japonia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone.

Nowy francuski samochód łącznikowy

Wśród sprzętu wojskowego, przedstawionego w obozie w Baumholder (Nadrenia), znajdował się zbudowany w firmie Delahaye samochód łącznikowy na wszelkie tereny. Wóz ten waży bez ładunku 1.300 kg, osiąga maksymalną szybkość 100 km. na godzinę i zdolny jest do pokonywania znacznych pochyłości.

(Foto: Record)



Józef Ignacy Kraszewski

BRÜHL

Powieść z czasów saskich

62) (Ciąg dalszy)

Po chwili głowa królewska nie śmiejąc już zwrócić się w tamtą stronę, posłała oczy tylko. August III patrzał głową na scenę, ale źrenice spod powiek przymkniętych pochyliły się tam, gdzie ta nowa jaśniała gwiazda, i szybciej, niż poszły, wróciły.

W tym pochodzie musiały zaczepić o panią Brühl, która, zapewne jakimś przypadkiem, biały paluszek miała jakby z groźbą przytknięty do marmurowego noska.

Król w tymże momencie uderzył w dłonie śpiewaczce jakgdyby jej tylko słuchał i na nią spoglądał, a za znakiem pańskim idąc, sala biła brawo. Kto by był bacznie śledził grę oczów, dostrzegłby, jak Faustyny brwi się marszczyły na króla, jak nań spozierała niecierpliwie Brühlowa, jak Moszyńska szpiegowała wejrzenia męża, ministra i uśmiechała się złośliwie. Krzyżowały się tam i inne w różnych kierunkach wzroki mniej wydatnych, skrytych po kątkach osobistości nieznanych, którym odpowiadały błyski oczów przelotne z loż pańskich.

Nareszcie ostatni chór brzmiał już potęgą wszystkich głosów i rozlewał się w powietrzu, jak fala tęczowa... Wszyscy się poruszali; opera się kończyła. W lożach podnosiły się panie i piękna Stein, bohaterka tego wieczoru podniosła się, jakby chciała pokazać śliczną postać. Królewskie oko już się w tę stronę skierować nie śmiało.

Król znikł z ostatnimi dźwiękami muzyki.

— Człowiek po tym widowisku — zawołał Działyński do Tarły — prosto by powinien iść do konfesjonału... My, cośmy nie nawykli do tej rozpusty oczów i uszu, pijani wyjdziemy, a póki się wszystko ukołysze w głowie i piersi, a przyjdzie do należytego porządku, dobrze się człek namęczy. To, mospanie, wodzenie na pokuszenie i po wszystkim.

Tarło się rozśmiał:

— Nie wiem, czy gdzie na świecie tyle pięknych kobiet razem zobaczyć można

Działyński pochylił mu się do ucha.

— Syreny są, moja duszo, naprzeciw którym nie tylko uszy, ale i oczy by sobie pozalepiać trzeba i uciekać.

Dwór po widowisku i wieczerzy, jak powszednich dni, przed północą się rozchodził. Brühl, wziąwszy rozkazy króla, pojechał do domu; Sułkowski został. O. Guarini, choć często i wieczorem jeszcze przychodził króla zabawiać, tego dnia się nie pokazał.

Frosch i Storch już wieczorem spali po kątach. August III znowu się dostał do szlafroka i po wieczerzy u siebie fajkę palił, bo we wspólnych z królową apartamentach tytoniowi się znajdować nie było wolno. Wszyscy, co go palili, mieli dlań izby osobne, a kobiety, czując w nim nieprzyjaciela, cierpieć go naówczas nie mogły.

Król ze swym ulubieńcem znaleźli się więc sam na sam. Tego wieczora Sułkowski bardzo był ożywiony, August III, zamyślony mocniej, niż kiedykolwiek.

— Najjaśniejszy Panie — odezwał się minister — nie wiem czy raczyłeś zwrócić swe królewskie oko na Adelajdę Stein. Co to za piękność! co to za wdzięk! Gdyby ś. p. pan nasz miłościwy król August Mocny żył jeszcze, pewien jestem, że nie spuściłby z niej wzroku.

Żywo odwrócił się król, popatrzył na Sułkowskiego i zamilkł, chociaż już był usta otworzył, chcąc coś powiedzieć.

Sułkowski się rozśmiał, przyszedł do ręki pańskiej i pocałował ją.

— Jam stary sługa W. Kr. Mości — rzekł. — Wydziwić się nie mogę cnocie pańskiej. Królom się co więcej przecie niż prostym śmiertelnikom należy, a W. K. Mość żyjesz jak skromny szlachcic, nie śmiejąc podnieść na świat oczów. W czasie dzisiejszego teatru patrzałem, jak kobiety z uwielbieniem, ukradkowo spoglądały ku słońcu, a słońce na nie spojrzeć nie chciało. Adelajda Stein przyznała się przed żoną moją, że pięknięjszego mężczyzny nad W. K. Mość nie widziała w życiu.

Umilkł. Król fajkę porcelanową odlewał i nie śmiał nań spojrzeć, udawał nawet, że kusiciela nie słucha.

— Faustyna śpiewała, jak bogini! — rzekł, zwracając rozmowę na inny przedmiot.

— Ale Faustyna ze swym śpiewem i wdziękami tylko na scenie uchodzi. Ona, jeśli się nie mylę, ma lat trzydzieści kilka, a Włoszki prędko się starzeją. Stein, to prawdziwy anioł, ale W. Kr. Mość nie spojrzałeś nawet na nią.

August, zamiast odpowiedzi, popatrzył na Sułkowskiego i ramionami ruszył.

— Niech mi wolno będzie szczerze wyrazić podziwienie moje: świętym być możesz W. K. Mość, ale szczęśliwym trudno. Mnie prawdziwie żal mojego króla i pana. Wszak to klasztor, nie dwór pański.

August III słuchał, poprawiając szlafrok na sobie, patrząc w sufit, to na podłogę, to spluwając po trosze.

— W. K. Mość pozwolisz, aby moja żona na dworze hr. Stein przedstawiła — mówił nie ustraszony milczeniem minister.

— Jest to sierota, która postradała rodziców, familii prawie żadnej; nasza to jest żony mojej, krewna bardzo daleka. Chcieliśmy się zająć jej losem. Przy łaskawej protekcji W. K. Mości łatwo byśmy tu jej męża znaleźli na dworze, a widzę, że się jej tu wszystko wielce podobało, że rada by pozostać.

Przestał mówić, czekając słowa lub znaku. Milczenie w błąd go wprowadziło, sądził, iż, oszczędzając niememu królowi słowa, powinien być może stać się wyraźniejszym jeszcze.

Zaczął tylko, przystąpiwszy bliżej, mówić ciszej trochę:

— Gdyby się Stein W. Kr. Mości odobać mogła, nikt w świecie by się nie domyślał stosunków żadnych. Przecież W. K. Mość tak zawsze pozostać nie będziesz mógł...

Spojrzał, mówiąc to, na króla, którego twarz pobladła, a oczy zapadły, ręce mu zaczęły drżeć. Sułkowski, przestraszony, umilkł nagle. August wstał z krzesła, rzucając oczyma dokoła, jak gdyby szukał ratunku.

— Sułkowski! — zawołał stłumionym głosem. — Ja, ja się na ciebie gniewać nie chcę... nie chcę, ale ty, ty się zapominasz.

Wielkimi krokami, widocznie mocno wzruszony, król przeszedł się kilka razy po pokoju. Na twarz jego bladą zaczynał z wolna powracać rumieniec. Widocznie walczył z sobą, ażeby nie wybuchnąć gniewem; zacisnął usta.

Nigdy jeszcze ulubieniec nie widział go tak wzburzonym ze swej przyczyny; uląkł się i, kolano zginając, wyciągnął rękę po dłoń króla. Zawahał się August III, ale mu ją podał w końcu.

— Proszę cię, ani słowa: to skończone, zapomniane. Stein niech jedzie stąd, proszę.

To mówiąc, odwrócił się żywo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z prastarych dziejów narodu polskiego i jego siedzib

Czy przodkowie Polaków byli rolnikami?

II.

Historia polskich pól

Jest faktem naukowo stwierdzonym, że tak w Wielkopolsce jak i na Śląsku ziemia niezalesiona, zajęta przez ludy rolnicze jeszcze w epoce preolitu, pozostała zaludniona z niewielkimi zmianami w ciągu następnych okresów wczesnohistorycznych. Wobec tego wolno też chyba przyjąć, że polskie pole z czasów Mieszka I. nie było jakimś świeżym terenem po wykarczowaniu lasów ale liczyło istnienie swoje latami wieków całych. Oczywiście, w miarę naturalnego przyrostu ludności trzeba było powiększać przestrzeń przeznaczoną pod uprawę zbóż. Czyniono to przez tak zwaną trzebież czyli karczowanie lub wypalanie lasów. Świadczą o tym liczne nazwy miejscowe takie, jak Trzebaw, Trzebnica, Zdżary, Zdziary (od żaru), Żegeń (od rzec — palić) Praga (odprażenia lasów), Karczowo, Kopanica itd.

Taką nową rolę, uzyskaną po wytrzebionym lesie, nazywano łazem, lędą (lędziną) lub kopanicą.

Nawożenie roli gnojem było niewątpliwie znane plemionom polskim, gdyż w osiedlach wczesnohistorycznych spotyka się stosy gnoju, skrzętnie układanego w specjalnych miejscach przed budynkami (Santok, Poznań, Gniezno). A i sama nazwa gnoju pochodząca od „gnicia" jest wspólna wszystkim Słowianom.

Innym sposobem użyźniania pól zaraz po żniwach było palenie cierniska, o czym świadczy nazwa ugoru (wywodząca się od „gorzeć"!), który dziś oznacza pole leżące odłogiem.

Obok gospodarki żarowej, stosowano na rolach polskich od bardzo, bardzo dawna system t.zw. trójpolówki. Polegał on na podziale pola na trzy części, z których pierwszą obsiewano żytem, drugą zbożem jarym, a trzecia „odpoczywała", czyli leżała ugorem służąc najczęściej jako pastwisko. W następnym roku na ugorze siano żyto, druga część leżała ugorem, a pierwsza zostawiano pod zboża jare.

Że lud zamieszkujący ziemie prapolskie był z punktu widzenia kultury materialnej i duchowej z polem organicznie związany, o tym świadczy jeszcze nazwa najsławniejszego szczepu prapolskiego — Polanie, skąd wzięły początek dzisiejsze słowa Polska i Polacy.

Historia pługa

Do uprawy roli służyło radło nazwane tak od orania i mające wspólną nazwę u wszystkich Słowian. Również poszczególne części radła jak grządziel, płóz, słupica, rylec, mają nazwy rodzinne, częściowo prasławiańskie.

Najstarsze datowane radło w Polsce, znalezione w Biskupinie, w powiecie Żnińskim, w Wielkopolsce, pochodzi z wczesnego okresu żelaza (700-400 przed Chr.). Ma ono niestety uszkodzoną grządziel, ale należało ono zapewnie do typu krzywogrządzielowych, spotykanych także w krajach śródziemnomorskich.



Najstarszy pług ziem polskich: radło z Biskupina.

Dwa dalsze radła krzywogrządzielowe wykopano na Pomorzu, w Wiewiórkach, w powiecie grudziądzkim oraz w Papowie, w powiecie toruńskim.

Przypuszcza się, że radła drewniane były już od bardzo dawna zaopatrywane w radlice, najpierw kamienne, a potem żelazne. Radlice żelazne występują na Śląsku w osadach z młodego okresu rzymskiego oraz w osadach z okresu wędrówek ludów. Żelazną radlicę znaleziono też w Ostrowie nad Gopłem. Jest ona tego samego typu co radlice wykopane w Czechach i na Morawach.

Przypuszcza się, że obok starszego radła pewne plemiona prapolskie używały do orki sochy, drewnianego narzędzia, u którego część pracująca rozwidlona była w dwa narogi. Profesor Kostrzewski, doktór honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najlepszych znawców zagadnień prahistorii i prakultury polskiej, twierdzi, że w miarę ulepszania narzędzi rolniczych znana była zapewnie naszym przodkom t.zw. płużyca, różniąca się od zwykłego radła posiadaniem odkładnicy.

Opierając się na źródłach pisanych, narzędzie rolnicze zwane pługiem, zjawia się u nas dopiero w XIII wieku. Jakkolwiek jest to pożyczka germańska, musiała ona mieć miejsce jeszcze w epoce prasłowiańskiej. Jest ona właściwością wszystkich języków słowiańskich. Trzeba jednak podkreślić, że słownik określający części pługa ma swój początek w kolebie prasłowiańskiej (lemiesz, trzosło, odkładnica, grządziel, słupica, próg, strzała, pista...). Wynikałoby stąd, że płużyce i pługi drewniane znane były słowianom już w IV i V wieku po Chrystusie.

Orka

Prapolacy radlili pola czyli orali je w wąskie zagony zwane lechami. Nazwa ta trwa do dziś dnia w dialekcie północno-wielkopolskim, gdzie rolnicy oznaczają nią okopywane rzędy pól zasadzonych ziemniakami.

Oracz u Prapolaków nazywał się ratajnazwa utworzona z ar i taj — podobnie jak nazwa radła powstała z ar i dło. Radło ciągnięte było przez woły i konie. Po orce następowało rozbijanie grud, upulchnianie ziemi. Czynność tę określano jako bronowanie, skródlenie lub włóczenie. O kształcie prymitywnej brony nic powiedzieć nie można, bo wykopaliska nie dostarczyły dotąd żadnego konkretnego materiału.

Dzisiejsze nazwiska takie jak Ratajczak, Radłowski, wywodzą się właśnie z tych odległych czasów, sięgają epoki tak zwanej „wsi służebnej", gdzie to osada blisko podgrodzia leżąca, trudniła się uprawą roli.

Siejba

Siewca epoki słowiańskiej — podobnie jak dziś jeszcze robią to chłopi — niósł ziarno na zoraną glebę w lnianej płachcie, rozrzucając je ręką. Siano zboże dwa razy w roku: jare na wiosnę, ozime jesienią.

Sama nazwa „zboże" pochodzi od pierwiastka bóg — bogactwo i oznaczała pierwotnie zbiory, dobytek, majątek. U Czechów do dziś jeszcze zbozi — majątek. Dopiero od XV wieku zboże oznacza płody rolne, ziarniste. Natomiast ogólnopolską nazwą zboża było w zmierzchu historii żyto (od żyć). Dopiero od XV wieku nazwa ta zaczęła wypierać staropolski wyraz reż jakim oznaczano Secale cereale (łacińska nazwa rośliny dziś powszechnie znanej — żyta).

Podobnie jak koniec żniw, początek siejby poprzedzały uroczystości mające swoje źródła w zwyczajach pogańskich.

P. W.

(Dokończenie nastąpi)

Dziesięciu obywateli polskiego pochodzenia zasiada w Kongresie Stanów Zjedn.

Chicago. — „Dziennik dla wszystkich" donosi: 82. Kongres Stanów Zjednoczonych ma w swym gronie 10 kongresmanów polskiego pochodzenia. Pięciu z nich było już poprzednio w Kongresie, a pięciu jest nowych kongresmanów wybranych 7. listopada ub. roku.

Starzy kongresmani, którzy już poprzednio zasiadali w Kongresie są jak następuje: — Jan D. Dingell, demokrata z Detroit, Tomasz S. Gordon, demokrata z Chicago; Alwin E. O'Koński, republikanin z Wisconsin; Antoni N Sadlak, republikanin z Connecticut; Klemens J. Zabłocki, demokrata z Milwaukee.

Nowymi kongresmanami, którzy zasiadają w Kongresie 82. po raz pierwszy są: —Jan Lesiński z Detroit, który został wybrany kongresmanem na miejsce opróżnione przez jego ojca Jana Lesińskiego, który zmarł ub. roku; Jan C. Kluczyński, demokrata z Chicago, który został wybrany na urząd kongresmana na miejsce opróżnione przez Marcina Górskiego, zmarłego ub. roku; Alfred D. Siemiński, demokrata z New Jersey; Edmund P. Radwan, republikanin z Buffalo, i Tadeusz M. Machrowicz, demokrata z Detroit, który został wybrany kongresmanem z dystryktu, gdzie poprzednio kongresmanem był George G. Sadowski.

Dingell osiemnaście lat

Kongresman Dingell, który jest dziekanem grupy kongresmanów polskiego pochodzenia, zasiada w Kongresie najdłużej, bo już przez 18 lat. Został on obecnie wybrany po raz dziesiąty.

Kongresman Gordon i kongresman O'Koński zasiadają w Kongresie przez lat osiem i obecnie zostali wybrani na piąty termin.

Kongresman Sadlak zasiada w Kongresie przez cztery lata (ostatnio został wybrany na trzeci termin), a kongresman Zabłocki został wybrany na drugi termin.

Kongresman Sadlak zasiada w Kongresie przez cztery lata (ostatnio został wybrany na trzeci termin), a kongresman Zabłocki został wybrany na drugi termin.

Kongresmani Gordon i Zabłocki w 81. Kongresie byli członkami ważnego komitetu spraw zagranicznych.

Kongresman Dingell był członkiem komitetu środków i sposobów. Kongresman O'Koński był członkiem komitetu spraw weterańskich, a kongresman Sadlak członkiem komitetu poczty i służby cywilnej.

Z nowo obranych kongresmanów polskiego pochodzenia kongresmani Radwan, Siemiński i Lesiński, to weterani drugiej wojny światowej, a kongresman Machrowicz jest weteranem pierwszej wojny światowej i to zarówno polskiej jak i amerykańskiej armii.

Pięciu weteranów

Kongresman Sadlak jest również weteranem drugiej wojny światowej, a więc na dziesięciu kongresmanów polskiego pochodzenia pięciu jest weteranów armii amerykańskiej.

Kongresman Kluczyński z Chicago ma za sobą wiele lat doświadczenia w polityce stanowej, gdyż przez ostatnie 25 lat piastował urzędy posła i senatora do Legislatury stanu Illinois.

Kongresman Radwan również przez pięć lat był senatorem w Legislaturze stanu stanu New York i został wybrany do Legislatury przed przeszło pięciu laty, gdy był jeszcze w służbie wojskowej.

Kongresman Siemiński z New Jersey został wybrany do Kongresu Stanów Zjednoczonych, gdy pełnił służbę wojskową na Korei.

Pragier — Cat-Mackiewicz i spółka

Byli w Londynie dwaj przyjaciele: Jeden Cat-Mackiewicz siedział na prawicy, a drugi Pragier siedział na lewicy. Obydwaj byli wrogami śmiertelnymi ś.p. gen. Sikorskiego, obydwaj są przyjaciółmi p. Augusta Zaleskiego, a zaprzysięgłymi wrogami „Narodowca". Obydwaj są obecnie pokłóceni, ponieważ p. Pragier, który był „ministrem informacji" u p. Zaleskiego, nie umiał, zdaniem p. Mackiewicza, zmontować dziennika we Francji przeciw „Narodowcowi".

Dziś p. Pragier przestał być ministrem i ma kłopoty z wyliczeniem się z 25 tysięcy funtów, którego domagali się od niego jego właśni przyjaciele. Siedzi sobie cicho i głosu nie zabiera. Cat-Mackiewicz również umilkł ostatnio z konieczności...

Obydwaj nie przestali jednak nienawidzieć „Narodowca", ponieważ **dzięki „Narodowcowi" ani marksiści z lewicy, ani sanatorzy z prawicy, nie mogą wprowadzać w błąd Wychodztwa! Każdy Polak, gdziekolwiek się znajduje, winien przeto czytać „Narodowca".**

Amerykańska Federacja Pracy — za obowiązkową służbą wojskową

w Stanach Zjednoczonych

MIAMI BEACH (Floryda). — Rada Wykonawcza Amerykańskiej Federacji Pracy, grupującej obecnie ponad 8 milionów członków, obradująca niedawno w Miami Beach, postanowiła nie sprzeciwiać się więcej myśli o obowiązkowej służbie wojennej.

Postanowienie to zostało podane do prasy dnia 30 stycznia przez Williama Greena, przewodniczącego Federacji.

Zaznaczył on, przy tej okazji, że Rada Wykonawcza, organ piętnastu członków reprezentujących syndykaty należące do Federacji, nie będzie stawiać żadnych przeszkód w stosunku do zarządzenia o obowiązkowej służbie wojennej pod warunkiem, że „zostanie ono zakończone, gdy skończy się okres nagłej potrzeby, że nie będzie stanowiło części stałego programu wychowawczego, nie będzie naruszać systemu cywilnych służb, produkcji i rozdziału i nie może być użyte do ograniczenia praw syndykalnych".

Przewodniczący Federacji przypomniał, że do chwili obecnej Amerykańska Federacja Pracy była zawsze przeciwna obowiązkowej służbie wojskowej.

Przypominamy równocześnie, że jeżeli projekt ustawy zostanie przyjęty, to wszyscy młodzi Amerykanie w wieku 18 lat muszą odbyć służbę wojskową przez okres 27 miesięcy, po czym zostaną przeniesieni do rezerwy. To dałoby St. Zjedn. duże rezerwy ludzi wojskowo przygotowanych. Projekt ustawy jest popierany przez prezydenta Trumana i rząd amerykański.

Sowiety udają, że walczą z monopolem,

choć system sowiecki jest największym ze wszystkich monopoli

Lake Success. — Caroll Binder, delegat Stanów Zjednoczonych oświadczył w komisji ONZ dla wolności informacyj, że Rosja Sowiecka, sprzeciwiając się rzekomym „monopolom" prasy zapomniała jednak **że największy ze wszystkich monopoli jest „sowiecki system monopolistyczny i wszystkomogący".**

Delegat amerykański, w swym przemówieniu dnia 19. stycznia na komisji piętnastu członków Zgromadzenia ogólnego ONZ, poddał krytyce propozycję sowiecką, która wymienia prawdę, walkę z propagowaniem wojny i wolność w stosunku do tzw. rozkazów monopolistycznych, jako podstawowe, jeśli chodzi o wolność informacji.

Dr Karim Azkul, delegat Libanu podkreślił również, że **państwo, które posiada wszystkie środki do stosowania rozkazów, przedstawia o dużo większe niebezpieczeństwo dla wolności informacji, niż tzw. „monopole" prasowe, które mogą walczyć jedno z drugimi.**

Caroll Binder zawezwał komisję do porównania „idealistycznego" tekstu sowieckiego z zarządzeniami, wydawanymi od trzech lat w Rosji sowieckiej. Przypomniał on że w r. **1947, wtedy, gdy Rosja Sowiecka po raz pierwszy zwróciła się do ONZ w sprawie zabronienia propagandy wojennej, komuniści zaatakowali niezależność Grecji.**

Dodał on również, że **gdy podobne rezolucje sowieckie były przedłożone na nowo w ONZ, Rosja Sowiecka narzuciła blokadę Berlina.**

„Należy również zauważyć — powiedział delegat amerykański — wybraną chwilę dla ogłoszenia perfidnego Apelu Sztokholmskiego, jeśli chodzi o ostatnie **wydarzenia na Korei.**

Wolna Międzynarodówka Syndykalna żąda dla pracowników „chleba, pokoju i wolności"

Meksyk. — Wolna Międzynarodówka Syndykalna żąda dla pracowników „chleba, pokoju i wolności" a nie „głodu, wojny i niewolnictwa", które wynikają z zastosowania programu komunistycznego.

Taki był temat przemówienia wygłoszonego przez G. Meany, sekretarza generalnego Amerykańskiej Federacji Pracy na pierwszym zebraniu regionalnego Kongresu Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej, odbytym w Meksyku dnia 9. stycznia br. Oprócz 280 delegatów syndykalnych przeszło 5 000 pracowników meksykańskich było obecnych na tym pierwszym zebraniu.

G. Meany podkreślił fakt, że wszelka groźba dla utrzymania pokoju świata pochodzi obecnie z Rosji Sowieckiej i od jej satelitów, a nie ze strony krajów demokratycznych.

„Kongres obecny zebrał się w chwili, gdy występuje coraz bardziej groźba wojny światowej, która wymaga połączenia wszystkich sił demokratycznych. Demokratyczny i wolny zarazem ruch syndykalny tej półkuli odegra rolę we wzmocnieniu narodów demokratycznych, aby agresja nie „popłacała".

Bernardo Ibanez z Chili wyraził ze swej strony rozczarowanie robotników wszystkich krajów świata wobec akcji prowadzonej przez Rosję Sowiecką od zakończenia wojny.

Na przewodniczącego Kongresu został wybrany Fidel Velasquez, kierownik meksykańskiej konfederacji pracy.

Delegacja Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej udała się do Afryki

Londyn. — Dnia 25 stycznia delegacja Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej opuściła Londyn, udając się do zachodniej i środkowej Afryki. Delegacja składa się z syndykalistów francuskich, belgijskich, brytyjskich, amerykańskich i afrykańskich i ma za zadanie zbadanie organizacji syndykalnej w następujących krajach: w zachodniej i podzwrotnikowej Afryce francuskiej, w Kamerunie, Sierra Leone, Gambii, Nigerii, Kongo belgijskim i Liberii.

Delegacja weźmie również udział w Kongresie Wolnej Międzynarodówki syndykalnej, który się odbędzie w Duala w Kamerunie. Misja delegacji i kongresu polega na faworyzowaniu ruchu syndykalnego w krajach niedostatecznie rozwiniętych i przyczynieniu się do rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego tych krajów.

Jako pierwszy rezultat ma być ustalony system współpracy regionalnej pomiędzy syndykatami w zachodniej i środkowej Afryce.

Szczury klęską miast

W związku ze stosunkowo łagodnymi zimami w ostatnich latach ojcowie miast niemal na całym świecie zwrócili uwagę na nową klęskę jaką rzedstawiają szczury.

Jeżeli chodzi o Francję, żyją tu dwa gatunki szczurów: szary, grasujący w miastach i czarny, który woli wieś. Największym szkodnikiem jest jednak szczur miejski, jest on również niebezpieczny dla zdrowia publicznego, jako przenoszący choroby zaraźliwe.

Około pięć milionów szczurów w Paryżu

Według obliczeń uczonych, zajmujących się zagadnieniem tępienia szczurów, liczbę tych nieprzyjemnych gryzoni w miastach oceniają na ilość równającą się liczbie mieszkańców. Zatym w Paryżu liczba szczurów dochodzi do pięciu milionów. Olbrzymie te liczby są wynikiem niezwykłej rozrodczości szczurów. Według angielskiego profesora Rodwella, para szczurów może dać początek 237.762 potomstwa w ciągu trzech lat!

Szkody wyrządzane przez szczury w każdym państwie idą w miliardy franków. Wystarczy bowiem uprzytomnić sobie, że 100 szczurów pożera dziennie równowartość 20 kilogramów owsa lub piętnaście kilogramów pszenicy.

Spacer szczurów w luksusowym kinie

Szczury żyją naogół w podziemiach, w ściekach i kanałach.

Miasto Paryż przystąpiło bardzo energicznie do zwalczania tej plagi. Akcję rozpoczęto w roku 1948. Oczywiście zabrano się do podziemi. Akcja wprawdzie trwała krótko i nie została przeprowadzona do końca, ale skutek jej był poważny, albowiem z wielu podziemi szczury wytępiono całkowicie. Część gryzoni, nie znalazłszy warunków życia pod ziemią, wyszła na powierzchnię. Doszło do tego, że przed kilku miesiącami w jednym z wytwornych kin, przy Alejach Elizejskich, zaprezentowano, niechcąco oczywiście, nieląda widowisko w postaci harców olbrzymich szczurów między fotelami na parterze!

Specjalny wydział do walki ze szczurami, istniejący przy prefekturze policji, wydał w ostatnich czasach szereg ciekawych zaleceń dla właścicieli domów, a mianowicie budowania piwnic przy pomocy specjalnego cementu, którego szczury nie mogą skruszyć. Dalej zaleca się zaopatrzenie wszystkich otworów prowadzących do piwnic i podziemi w specjalne, gęste i grube siatki. W niektórych krajach jak na przykład w Ameryce, stosowanie tych zaleceń jest nakazane ustawowo.

Wszystko to jednak nie wystarcza. Należy bowiem zniszczyć te gryzonie, które istnieją. Na wsiach i mniejszych miastach używa się do walki ze szczurami odpowiednich łapek i sideł. Skutki są jednak niewystarczające, co więcej w łapki i sidła zławiają się tylko samce, gdyż samice spędzają większą część swego życia w gniazdach, ukrytych najczęściej głęboko w norach. Większe skutki osiąga się przy pomocy trucizn różnego redzaju i gazu, ale niezawsze można je zastosować szczególnie gdy chodzi o gaz w wielkich miastach.

W ostatnich miesiącach w Ameryce wynaleziono środek zabijający natychmiast wszelkie gryzonie za samym tylko dotknięciem się szczura z trucizną.

Prywatne przedsiębiorstwa tępicieli szczurów

W Paryżu, podobnie jak we wszystkich wielkich miastach, prócz miejskich urządzeń do walki z gryzoniami, istnieją także prywatne przed siębiorstwa, które za specjalną opłatą podejmują się wyłowienie i wytępienie szczurów na żądanie klienteli.

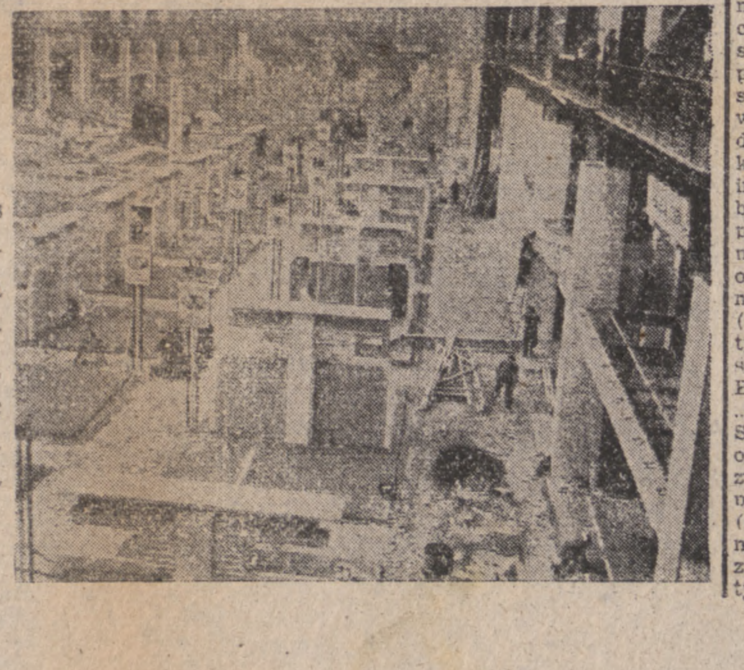
Przedsiębiorstwa te wysyłają swoich wyspecjalizowanych pracowników, którzy po stwierdzeniu obecności i dróg służących dla szczurów, podrzucają truciznę. Zabieg ten często wystarcza, gryzonie przenoszą się gdzie indziej, albo giną, zatrute. Akcja na większą skalę prowadzona jest przy pomocy specjalnie wytresowanych psów, które podobnie jak podczas polowania napędzają gryzonie do jednego miejsca gdzie czekają sieci druciane, a nawet ludzie z kijami. Obława taka powtórzona kilkakrotnie, jak stwierdzają zainteresowani, daje dobre skutki.

W ostatnich czasach na terenie stolicy nadsekwańskiej wzmocniono znowu akcję, mającą na celu usunięcie plagi prześladującej ze szczególną zaciekłością dzielnice najbardziej upośledzone i najgęściej zamieszkałe.

J. Urban

Przygotowania do Wystawy Gospodarstwa Domowego

W Grand - Palais odbywają się gorączkowe przygotowania do Wystawy Gospodarstwa Domowego, rozpoczynającej się 18 lutego. Prace postępują naprzód w szybkim tempie.



(Foto: Record)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Śmierć marszałka Mannerheima

LONDYN. — Cała prasa brytyjska zamieściła serdeczne wzmianki pamięci zmarłego w Szwajcarii marsz. Mannerheima, b. naczelnego dowódcy fińskich sił zbrojnych i b. regenta Finlandii w pierwszym okresie po jej wyzwoleniu. Londyńczycy pamiętają jego wspaniałą postać w orszaku koronacyjnym króla Jerzego VI w 1936 r., kiedy reprezentował Finlandię.

Niestety mocarstwa zachodnie nie pomogły mu ani w 1918 r., kiedy dowodził powstaniem narodowym przeciwko bolszewikom, ani w 1939 r., kiedy wojska bolszewickie napadły znienacka na Finlandię i zabrały jej Karelię. I w 1918 i 1941 r. Niemcy narzucili się Mannerheimowi jako sojusznicy!

Wszyscy też są zgodni w wyrażaniu uznania Mannerheimowi za to, że, acz będąc przekonań prawicowych i ulubieńcem żołnierzy fińskich, nigdy nie sięgał po władzę poza konstytucją i zasadami demokracji. Największym dowodem jego popularności we własnym narodzie był zapewne słynny „marsz na Helsinki" wielu tysięcy chłopów z całego kraju w r. 1937 z okazji siedemdziesięciolecia urodzin „oswobodziciela Finlandii". — Słusznie prezydent Paasikivi nazywa go dziś jednym z największych synów Finlandii.

Mannerheim był przyjacielem Polski i Polaków jeszcze z lat, kiedy przed pierwszą wojną światową dowodził pułkiem a potem brygadą rosyjską w Warszawie. W 1922 r. dążył on do sojuszu polsko-fińskiego i uzyskał zgodę na to generała Wł. Sikorskiego jako szefa sztabu generalnego. Niestety ta inicjatywa nie została zrealizowana z powodu sprzeciwu p. A. Zaleskiego, wówczas dyrektora politycznego M.S.Z, który, z polecenia Piłsudskiego, chciał utopić sojusz polsko-fiński w jakimś ogólnym związku bałtyckim; szkoda! Mannerheim miał w swojej rezydencji specjalny pokój, pełen pamiątek i fotografii z Polski. **r.**

Nienawiść pewnych sfer do min. Bevana

Londyn. — Min. Bevanowi wydarzyła się w tych dniach niemiła i niezwykła w demokratycznej Anglii przygoda. Po radzie ministrów, zakończonej dość późno (w sprawach dozbrojenia) marszałek sił powietrznych Sir John Slenor zaprosił ministra pracy do „White Club" na kolację. Pojawienie się w tym bardzo konserwatywnym klubie polityka, który tak niedawno określił konserwatystów jako „gorszych od robactwa", wywołał zrozumiałą sensację. Kilku młodych ludzi, b. oficerów (i częściowo członków popularnego w sferach zachowawczej inteligencji stowarzyszenia p. n. „Klub robactwa"), wszczęło dyskusję nad protestem przeciwko „wtargnięciu potwarcy" do „domu spotwarzonych". W końcu rozeszli się oni jednak bez powzięcia „decyzji". Niemniej niejaki Fox-Strangways, syn lorda Ilchester (w Anglii tylko najstarszy syn dziedziczy tytuł po śmierci ojca), widząc przed sobą na schodach, przed samym wyjściem, tył min. Bevana, uderzył go nogą — jak twierdził — „w sedno". Będąc kaleką wojennym, p. Fox-Strangways nie mógł na szczęście wymierzyć ostro. P. Bevan z ogromną godnością nie zwrócił najmniejszej uwagi na incydent, przyjmując przeprosiny marsz. Slenora (członka zarządu klubu) z uśmiechem i machnięciem ręki. Zaś p. Fox-Strangways za nie-brytyjskie zachowanie się został natychmiast skreślony z listy członków. Jedynie niedzielna prasa sensacyjna miała nad czym się rozpisać. Niemniej incydent świadczy o nienawiści pewnych sfer do obecnego ministra pracy. **r.**

Domy na kołach

LONDYN. — Na skutek braku domów w Anglii około 200.000 osób mieszka obecnie w t. zw. „karawanach" i nieco mniej w starych wozach kolejowych i tramwajowych. „Karawanami" nazywają tu nowoczesne wagony wycieczkowe, normalnie przyczepiane do samochodów i używane przeważnie latem dla oszczędzania wycieczkowiczom kosztów hotelowych. Są one wielkości dużego samochodu (acz wyższe) i zawierają sypialnię i kuchenkę. Ludzie po prostu tanio kupują takie stare karawany, względnie wagony, i mieszkają w nich na dobre. Wymaga to oczywiście zgody gmin, o ile chodzi o obszary komunalne, względnie zgody właściciela na gruntach prywatnych. Jest to w każdym razie bardzo tani sposób mieszkania; gminy i osoby prywatne pobierają od takich „lokatorów" opłaty jedynie w zamian za świadczenia w postaci oświetlenia, kanalizacji itp. Pewien właściciel gruntu pobiera od takich gości po 3 i pół szylinga tygodniowo od „karawanu" (których jest tam obecnie 60), dostarczając im za to wody (z wodociągu) i prądu elektrycznego. Jest to jedna trzecia ceny przeciętnej najnędzniejszego pokoiku. Natomiast władze tępią dość rozpowszechnione korzystanie z opuszczonych (na razie) pustych baraków, domów, schronów itp. Pamiętać też trzeba, że miliony ludzi mieszkają w domach tymczasowych, z blachy stalowej, co prawda brzydkich ale nowocześnie urządzonych. Nic dziwnego, że opozycyjne żądanie podwojenia budowy domów jest popularne. **r.**

Grajdołek czy zaścianek

Londyn. — Jednym z niewielu polemistów, popisujących się w Londyńskim dzienniku polskim w sposób przyjęty na Zachodzie, jest niewątpliwie p. I. Sakowski, były kierownik sekretariatu min. informacji.

Pomijając jednak sprawę „ciągłości legalnej", w której trzyma się on uporczywie dziecinnych przesądów „rady politycznej", względnie sanacyjnych haseł legalistów „rządowych", wywody jego są często słuszne. Ostatnio n.p. zjechał on wcale mocno ostatnie „dekrety rządowe", wprowadzające „sądy obywatelskie" dla uchodźców jako typowy dowód wyżywania się legalistów w świecie własnej wyobraźni bez żadnego związku z „rzeczywistością rzeczywistą". Na prawdę — któż się podda orzeczeniom tych „sądów" grajdołkowych.

Takiej „radosnej twórczości" dekretowej jest tyle, że p. Sakowski słusznie zadaje sobie pytanie, jakże ludzie do tego stopnia otumanieni nadawać się mają do zrozumienia podstaw demokracji i konieczności oparcia reprezentacji narodu na uchodźtwie na stronnictwach politycznych. Najbardziej trafia nam jednak do przekonania określenie przez p. Sakowskiego „zaściankiem" tego, co nazywamy w „Narodowcu" „grajdołkiem".

Nie widzimy różnicy pomiędzy grajdołkiem a zaściankiem. Może teraz panowie z grajdołka, tak oburzający się na „Narodowca" za takie „gardzenie" nimi, pogodzą się z losem, kiedy w ich dzienniku nazwano ich zaściankiem ? **r.**



PRZYJACIEL DZIATWY



Dobry przykład działa cuda

W górach Sierra Madre, w południowej części republiki meksykańskiej, wśród dzikich wodospadów, których wody giną w Pacyfiku, leży wioska — taka jak wszystkie górskie wioski meksykańskie: białe domki, kryte czerwonymi dachówkami lub błyszczącymi liśćmi palmowymi kryją się przed palącymi promieniami tropikalnego słońca w cieniu wysokich palm kokosowych i gigantycznych cedrów; wąskie strumyki obiegają wężykiem kręte uliczki wioski, gubiąc się czasem w kępach kwiatów i zieleni.

W tej wiosce była — i pewnie jest dotąd — szkółka; rządził nią w owym czasie p. Łukasz, szanowany przez wszystkich sąsiadów i kochany przez wszystkie dzieci. Nigdy go nie brakło o ustalonej porze przy wypełnianiu swych ciężkich i nudnawych obowiązków. Cóż za powołanie męczenników mają nauczyciele wiejskich szkółek!

Według tradycyjnych zwyczajów tamtych czasów, choć to było nie dawno, nauka odbywała się jak w chórze — sylabizowanie, tabliczka mnożenia i katechizm, wszystkie te mądrości wchodziły dzieciom do głowy przy pomocy śpiewania ich na różne tony, ale zawsze jednakowo, rozpaczliwie monotonnie.

Pan Łukasz znosił tę codzienną operę z heroiczną rezygnacją i cierpliwością; zdarzało się czasem, że dzieciaki, wpadając w entuzjazm, wrzeszczały jeden przez drugiego, kogo będzie lepiej słychać? Trzeba było wtedy widzieć dobrotliwą i rozumną twarz pana Łukasza...

O piątej po południu chłopcy wybiegali ze szkoły i — jak to chłopcy wszystkich czasów i na całym świecie — rzucali kamieniami do celu, ciągnęli wiejskie kundle za ogony, wydawali dzikie okrzyki i gwizdy, ale wszystko to już poza zasięgiem rózgi ich dobrodusznego nauczyciela, który spoglądał na oddalających się z westchnieniem ulgi.

Od tego momentu pan Łukasz należał całkowicie do siebie: wyciągał przed dom wielki fotel trzcinowy, a mały służący przynosił mu filiżankę czekolady i duży kawał chleba; odpoczywał tak na wietrze, który niósł świeży powiew od lasów i chłodził łysą głowę nauczyciela, podczas gdy sam dzilił się swym podwieczorkiem z papugą. Tak, bo pan Łukasz miał papugę, i była ona jego słabością; papuga zwykle siedziała na drążku we drzwiach szkoły — naturalnie, na odpowiedniej wysokości, by chłopczyska nie wydzierały jej piór z ogona; daszek z liści palmowych chronił ją od słońca.

Pan Łukasz i owa papuga rozumieli się i pasowali do siebie doskonale. Rzadko mieszała ona swoje lepiej lub gorzej wyuczone słowa z wrzaskliwym chórem dzieciarni. Ale kiedy szkoła pustoszała i pan Łukasz siadał przed domem popijąc swoją czekoladę, dwaj przyjaciele pozwalali sobie na okazywanie wzjemnego przywiązania. Papuga wyczyniała przedziwne koziołki na swym drążku, plotąc co umiała i czego nie umiała; z zadowoleniem czepiała się dziobem patyka obejmując go pazurami i potem z głową na dół chwytała dziobem kawałki chleba maczane w czekoladzie, które z ojcowską czułością podawał jej pan Łukasz. Tak było każdego popołudnia przez kilka lat.

Pan Łukasz nabrał wielkiego zaufania do papugi, którą chłopcy przezwali „Periko", i ani jej nie przycinał skrzydeł, ani nie nakładał na nogę łańcuszka.

Jednego ranka, może była dziesiąta, chłopiec, który przypadkiem był poza klasą, zawołał z przerażeniem:

— Proszę pana nauczyciela, Periko ucieka!

W mgnieniu oka nauczyciel i cała dzieciarnia znalazła się u drzwi i okien klasy. Rzeczywiście, w oddali, niby grudkę zielonej emalii błyszczącą w płomieniach słońca, widać było niewdzięczne ptaszysko, które co sił w skrzydłach leciało w kierunku pobliskiego lasu.

Wszelka pogoń była bezcelowa, bo gdyby nawet można było ptaka w lesie pochwycić, to jak odróżnić Periko w tłumie innych papug, które tłumnie zamieszkują tamtejsze lasy?

Pan Łukasz westchnął smutnie:

— Niech się dzieje wola nieba... — i wrócił na swoje miejsce, a monotonne dukanie sylab słychać było znowu, jakby nic się nie stało.

Minęło wiele miesięcy i nadeszły wakacje. Pan Łukasz zapomniał nareszcie o niewdzięczności papugi. Jednego dnia postanowił wybrać się do jednej z okolicznych wiosek w odwiedziny do przyjaciół. Wczesnym rankiem okulbaczył swego konia, zjadł lekkie śniadanie i wyjechał ze wsi, żegnając uprzejmie spotkanych na ulicy sąsiadów.

W tym kraju najbliższe sobie wsie dzieli odległość kilkunastu mil, toteż pan Łukasz większą część dnia musiał spędzić na koniu. Była już druga po południu; z nieba płynęły strumienie żaru; najlżejszy wiaterek nie poruszał liści palm, które na tle błękitnego nieba rysowały się nieruchomością drzewa wykutego z metalu. Ptaki zamilkły ukryte wśród listowia i tylko pasikoniki uparcie wygrywały wśród tej południowej ciszy. Koń pana Łukasza posuwał się otępiały, podzwaniając kopytami z niezmienną regularnością zegarowego wahadła.

Nagle wydało się jeźdźcowi, że słyszy w oddali pośpiewywanie dzieci w szkole, kiedy uczą się sybalizować. Zrazu myślał, że to złudzenie wywołane upałem — tak, jak cierpiący na zawroty głowy słyszą w pierwszej chwili bicie dzwonów; w miarę jednak, jak się posuwał naprzód, pośpiewywanie zbliżało się coraz wyraźniej — z całą pewnością była to szkoła w sercu opustoszałego lasu.

Zatrzymał pan Łukasz konia, zaniepokojony i zdziwiony, gdy nagle z pobliskich drzew zerwała się wielka papuzia banda, która wyśpiewywała miarowo:

— ba, be, bi, bu...
— la, le, li, lu...

a za nią, machając skrzydłami z wielką godnością, leciała jedna papuga; przelatując blisko ramienia osłupiałego nauczyciela, odwróciła zieloną głowę i spoglądając figlarnie złotawymi oczami, rzuciła papuzim głosem ludzkie słowa:

— Panie Łukaszu! ja też mam szkołę!...

Odtąd papugi w tej okolicy, wyprzedzając o cały wiek wszystkie inne papugi na świecie, znane są z zaciętej walki przeciw nieuctwu i zacofaniu.

Przerobiła: Z. S.

Las w zimie



Las się otulił w puszyste futro,
jak biały niedźwiedź zimę chce przeżyć.
Spod śniegu płowe sarenki z trudem
mech wygrzebują, szukają jeżyn.
Zając przycupnął, patrzy z gęstwiny.
Strzyżyk wiewiórkę woła: czek, czyk!

Na miękkich łapach lis się przemyka
i truchtem bury przebiega dzik.
Z głębiny boru słychać dzięcioła
co pracowicie wciąż gospodarzy.
Ścieżką, cichutko na wąskich płozach
suną narciarze.

M. C.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

22) (Ciąg dalszy)

Chłopak trzasnął drzwiami, nogi nam zesztywniały od długiego stania, a H. O. przysiadł na stopniach i już miał rozpłakać się z nudów, gdy chłopak otworzył drzwi i rzekł:

— Chodźcie, pan Rozenblum chce się z wami zobaczyć.

Wytarliśmy nogi o słomiankę i nie splunęliśmy na podłogę nie dlatego, że to było napisane dużemi czerwonymi literami, ale sami wiemy, jak się zachować u obcych.

Przez korytarz, wyłożony czerwonym chodnikiem, wprowadził nas chłopak do dużego pięknego pokoju.

— Szkoda, że nie włożyliśmy naszych najlepszych ubrań, a przynajmniej, że nie umyliśmy się — pomyślał Oswald — ale już było za późno.

W pokoju znajdowały się aksamitne portiery i miękkie różnobarwne dywany. Na olbrzymiem biurku stały złote kandelabry, kryształowe wazony, figury z porcelany i marmuru.

Na ścianach wisiały świeczniki i obrazy.

Jeden zwłaszcza podobał mi się nadzwyczaj! Przedstawiał głowę kapusty, indyka i martwego zająca. Dałbym wszystkie zabawki za ten jeden obraz. Mógłbym nań patrzeć calutkie życie, i zdaje mi się, żeby mi się nigdy nie znudził ten zając, który wyglądał jak żywy. Ali podobał się najbardziej obraz, na którym znajdowała się dziewczyna ze stłuczonym dzbankiem.

Pośrodku tego imponującego pokoju stał staruszek z siwiuteńką brodą w czarnym tużurku. Nos miał zakrzywiony, jak u orła. Przez złote okulary przyglądał się nam bacznie i dokładnie.

Wchodząc, powiedzieliśmy gremialnie „Dzień dobry!" i zastanawialiśmy się, od czego zacząć rozmowę gdy H. O. odezwał się.

— Czy pan jest O. D.?

— Czym? spytał staruszek.

No, czy pan jest O. D.? powtórzył H. O.

Kiwnąłem ręką, ażeby przestał, ale tylko starszy pan zauważył mój ruch i pogroził mi palcem.

— Zamiast Ogólny Dobroczyńca, mówimy O. D. — Starszy pan zmarszczył czoło.

— Czy ojciec was tu przysłał? spytał.

— Ależ nie — powiedział Dick — skądże?

Staruszek pokazał nam kartę wizytową, więc mu wytłumaczyliśmy, że Dick nosi imię ojca.

— A czy ojciec wie, żeście tu przyszli?

— Nie wie, i nie dowie się, póki nasz interes nie przyjdzie do skutku — rzekła Ala — ojciec ma sam dosyć zmartwień i kłopotów ze swoimi interesami, dowie się o naszych, gdy będziemy mogli podzielić się z nim zyskiem.

Starszy pan zdjął okulary; ręką pogładził brodę i spytał.

— Co was sprowadza do mnie?

— Przeczytaliśmy pańskie ogłoszenie — mówił Dick — a że potrzebujemy trzy tysiące szylingów, przyszliśmy do pana. Wzięliśmy siostrę z sobą, bo podobno pan pożycza paniom i panom razem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział Oświatowy
Kongresu Polonii Francuskiej

Władzia-kucharka

Sztuczka sceniczna dla dzieci w 1. akcie

OSOBY: Mama, Ciocia, Kupcowa, Władzia, Janka, Andzia.

Scena przedstawia pokój skromnie umeblowany — kuchnię.

Mama zapina rękawiczki, ubrana do wyjścia. Władzia stoi przed mamą.

Mama: — Muszę wyjść do miasta. Obiad masz przygotowany. Zrób tylko sałatę z oliwą i octem i ugotuj jajka na miękko. Wrócę z ciocią za godzinę. (Całuje Władzię).

Władzia: — Do widzenia mamusiu. Niech mamusia będzie spokojna. Już ja wszystko zrobię. — (Mama wychodzi) — Jajka na miękko nie będą się dłużej gotowały jak pół godziny. — (Patrzy na zegar). — Mam dość czasu. (Pukanie. Wchodzi kupcowa).

Kupcowa: — Panienka nie potrzebuje nici? — (Władzia przeczy głową). — A igły? albo octu?

Władzia: — Aha! octu do sałaty mi potrzeba. Proszę mi dać litr octu. — (Ogląda podaną butelkę pod światło). — O jaki ma ładny kolor. — (Wącha). — Ale mocno pachnie! Ile się należy?

Kupcowa: — 50 franków.

Władzia — (Szuka w szufladzie): — Proszę. Do widzenia pani. — (Kupcowa wychodzi) — (Władzia patrzy na zegar): — Jeszcze mam trochę czasu. Obiorę sałatę. — (Przynosi sałatę i ogląda): — Fe! ile tu żółtych i białych liści. To do śmieci. Zostawię tylko te duże, zielone. — (Obiera sałatę. — Pukanie — wchodzi Andzia).

Andzia: — Dzień dobry Władiu. Co robisz?

Władzia: — Obiad — sałatę.

Andzia: — Pomogę ci chcesz? A masz ocet i oliwę? — (Bierze butelkę z octem, ogląda i wącha): — Wiesz, ten twój ocet dziwnie pachnie i ma taki jakiś kolor!

Władzia — (Odbiera butelkę): — Ale kupcowa mówiła, że jest dobry, zostaw go, poszukaj lepiej w spiżarni oliwę, stoi po lewej stronie.

Andzia — (Za drzwiami): — Nic nie widzę. Nie ma wcale oliwy. — (Wchodzi). — Nie mogę znaleźć. Poszukaj sama.

Władzia — (Wychodzi i za chwilę wraca): — Naprawdę nie ma, nie wiem gdzie mamusia dała. Słuchaj! poleć no do Janki, może pożyczy? — (Obiera dalej sałatę. — Andzia wychodzi, po chwili wraca z Janką).

Janka: — Dzień dobry, Władziu! Mamy nie ma w domu. Ale znalazłam oliwę kamforową. Też dobrze pachnie. — (Daje Władzi powąchać małą flaszeczkę): — Będzie dobra do twej sałaty. Do czego masz te jajka?

Władzia: — Ojej! mają być gotowane na miękko, a tu tylko pół godziny czasu! Daj je do garnka do wody, moja droga!

Janka: — Wkładam trzy. Co tu jeszcze zrobić?

Władzia: — Nic — pilnuj tylko, żeby jajka były miękkie.

Andzia (Próbuje sałatę): — Wiesz — ta sałata ma okropny smak! A wonieje aż w nosie kręci!

Janka (Odsuwa ją): Nie znasz się na tym. — (Próbuje). — Ojej! co za okropność! Władzia spróbuj!

Władzia: — E — zostaw — to już mama spróbuje. Czy jajka gotowe?

Janka (Puka widelcem po jajku): — O nie, jeszcze całkiem twarde. Zresztą dopiero kwandrans się gotują.

Andzia: — Pokaż no tę twoją nową lalkę. Oglądniemy ją, bo mamy czas. — (Wszystkie bawią się lalką).

Władzia (Patrzy na zegar): — Już pół godziny — wiecie, spróbuję to jajko, chyba i kamieńby się ugotował. — (Wyjmuje jajko łyżką — puka palcem). — Ojej! jeszcze twarde. Rozbiję i i zobaczę. — (Tłucze i obiera jajko). — Patrzcie! jeszcze twarde — zjem je, a te drugie niech się gotują. — (Wraca do lalki).

Andzia (Idzie do jajek): — O, jedno pękło. — (Puka widelcem): — Jeszcze twarde? — (Wyjmuje, jajko spada na ziemię).

Władzia: — Pewno ci się rozlało — nie?

Andzia: — Gdzie tam, jeszcze twarde. Te jajka są pewno od starej kury. Mama zawsze mówi, że co młode to miękkie. Jajka pewno też. Zjem je, może to trzecie będzie dobre. — (Zjada jajko ustawiając talerze).

Janka (Zaglądając do jajek): — O Boko): — I jeszcze twarde! Nic nie rozumiem! Władzia zjesz je?

Władzia (Krzywi się): — Oj! już mam dość, zjedz sama. — (Wchodzą mama i ciocia).

Mama i Ciocia: — Dzień dobry dzieci!

Andzia i Janka (Kłaniają się): — Dzień dobry. My już idziemy do domu. Do widzenia. — (Wychodzą).

Mama (Rozbiera się): — Czy obiad gotów? gdzie jajka?

Władzia: — Mamo... bo one nie chciały być miękkie... więc...

Ciocia: — Jak długo je gotowałaś?

Władzia: — Godzinę... ale nie zmiękły.

Ciocia: — Oj, ty głupstasku! A co z nimi zrobiłaś?

Władzia (Spuszcza głowę): — Zjadłyśmy je.

Mama (Śmieje się): — Ha... ha... ha... no to nic, obejdziemy się bez jajek. Dajno tę sałatę. Spróbuję ją): — Wącha, po tym próbuje). — Coś ty tu dała? Cóż to za świństwo? — (Podaje cioci).

Ciocia (Próbuje): — Ale tym się można otruć! Co to jest?

Władzia: — Wlałam oliwę i ocet...

Mama: — Pokaż! — (Władzia podaje mamie oliwę a cioci ocet, wąchają, oglądają): — Przecież to oliwa do nacierania, oliwa kamforowa!

Ciocia: — To nie jest ocet, to spirytus do palenia!

Władzia (Płacze): — A ja tak chciałam dobrze zrobić...

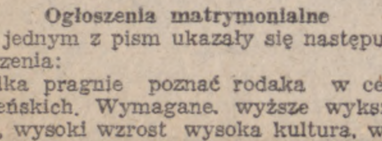
Mama (Całuje ją): — Moja ty kucharko! Na drugi raz będzie lepiej, prawda?

Ciocia: — Musisz uważniej patrzeć co mama robi w kuchni i częściej pomagać mamie, to się nauczysz.

Władzia: — Już teraz będę uważać i pomagać mamie.

(Kurtyna spada).

ALFA



Ogłoszenia matrymonialne

W jednym z pism ukazały się następujące ogłoszenia:

Polka pragnie poznać rodaka w celach małżeńskich. Wymagane, wyższe wykształcenie, wysoki wzrost wysoka kultura, wysoka pensja, wysokie pochodzenie. Zgłoszenia pod „Skromna" kierować do Redakcji.

* * *

Posiadam wspaniałe serce (więcej nic!) i poszukuję mężczyzny o wspaniałym portfelu (więcej nic!) w celach matrymonialnych. Zgłoszenia pod „Idealne małżeństwo" kierować do Redakcji.

× ×

Nieporozumienie.

Przed sądem stoi trzech świadków. Sędzia strasznie zezuje. Zwraca się do pierwszego ze świadków.

— Pańskie nazwisko?

Na to drugi świadek:

— Józef Bąk.

— Przecież się pana nie pytałem — mówi sędzia zwracając się do Bąka.

Na to trzeci świadek:

— A czy ja coś mówię

× ×

Ambitna

— Proszę o pół biletu...

— Dlaczego pół? Na pół jesteś za duża...

— Aaa, jeśli jestem za duża na pół biletu, to proszę nie mówić mi „ty!"



Nowe Zarządy Towarzystw

BILLY - MONTIGNY. — Zarząd **Bractwa Kurkowego.** — Prezes: Grewling Wicenty; sekret.: Łowicki Piotr (syn), 53, rue de Muret, Rouvroy; skarb.: Krawiecki Michał; kapitan: Łowicki Piotr (ojciec); zast. prez.: Czuchnowski Michał; zast. sekret.: Szkaradek Wiktor; zast. skarb.: Wolny Jan; zast. kapitana: Farsang Stefan.

Zarazem podaje się do wiadomości Bractw Kurkowych, iż wybrano członkami honorowymi: brata: Witolda Nowaka i brata: Fr. Kamińskiego.

BLENOD. — W niedzielę, dnia 21. 1. br. odbyło się walne zebranie **Tow. Oświaty** w Blenod. W skład nowego zarządu wchodzą: Prezes: Baran Józef, Vieux Moulin, Blénod les P.-à-M.; zast.: Dominiak Józef; sekret.: Koza Edmund; zast.: Ciszewicz Józef; skarbnik: Trybus Ludwik; zast.: Sikora Józef.

CITE JEANNE D'ARC. — Nowy zarząd **Bractwa Różańca Żywego Niewiast:**

Prezeska: Dąbrowska Józefina; zastępczyni: Bartnikowska Maria; sekret.: Saluszkiewicz Zofia, 21, rue de la Marne; zast.: Bona Zofia; skarb.: Gorgon Stanisława; zastęp.: Bartnikowska Stanisława. Rewizorki kasy: Bartnikowska Maria i Szpera Zofia.

DIVION. — Zarząd **Stow. Rez. i b. Wojsk.:**

Prezes: Mróz Franciszek; zast.: Klupczyński Jan; sekretarz: Makles Jan, Avenue Soleil Nr. 57, Divion; zast.: Jolczak Jan; skarbnik: Nowak Józef; zast.: Dziaduch Michał. Referent Oświatowy: Wiatrowski Józef. Chorąży: Frąszczak Stanisław; zast.: Wojtyczka Józef. Rewizorzy kasy: Franek Ign. i Kubik Julian. Siedziba u p. Beugin, rue Nationale, Divion.

ESCAUDAIN. — Zarząd **Sekcji syndykatu wolnego przy C.F.T.C.** — Prezes: Jopek Edward; zast.: Ratajczak Józef; sekret.: Skołucki Rudolf, 24, rue Cuvinar, Escaudain (Nord); zast.: Pawlik Marcin; skarb.: Dreger Kazimierz; zast.: Pawlak Stefan. — Mężowie zaufania: Piotrowiak Tomasz, Dreger Kazimierz, Rahut Stanisław i Mostowy Albert. — Rewizorzy kasy: Dreger Ludwik, Szymański Tomasz i Górnicki Albert.

LA CLARENCE. — Zarząd **Koła Rez. i b. Wojskow.** — Prezes: Przybylski Stefan; zastępca: Wosiński Marcin; sekret.: Halamski Marcin, 21, rue I.; zast.: Wasilewski Walenty; skarb.: Skrzypczak Antoni; zast.: Frąszczak Stanisław; chorąży: Halamski. Rewizorzy kasy: Perdoń Stanisław i Kuberski Piotr.

LA CLARENCE. — Zarząd **K.S.M.P.-m.:**

Prezes: Drzewiecki Czesław; zastępca: Stepnowski Józef; sekretarz: Stepnowski Edward, Rue L. 35, Divion; zastępca: Wasielewski Walenty; skarbnik: Gawda Wawrzyniec; zastępca: Opioła Jan. Komendant: Kurzawa Edward; zastępca: Kuberski Edm. sztandarowy: Nadobny Wacław; zast.: Filipowski Jan. Rewizorzy kasy: Michalski Zygmunt, Sroka Stanisław.

* * *

Zarząd **K.S.M.P.-ż.:** — Prezeska: Gawda Zofia; zastępca: Przybylak Teofila; sekretarka: Halamska Cecylia, Rue I Nr. 21 — Divion; zastępca: Skrzypczak Stefania; skarbniczka Przybylska Zofia; zastępczyni: Michalska Teresa. Sztandarowe: Smania i Michalska. Rewizorki kasy: Baranowska i Pływaczyk.

MAZINGARBE, 2-ka. — Zarząd **Stow. Mężów Katolickich** pod wezw. **św. Kazimierza.** — Prezes: Walczak Ludwik, 114, rue Verdun; zast.: Nowak Walenty; sekret.: Maciejewski Edmund; zast.: Lemański Franciszek; skarb.: Walkowiak Michał; zast.: Werwiński Józef; chorąży: Szatny Ignacy; zast.. Gbiorczyk oraz Koelman.

Zebrania odbywają się co 3 niedzielę miesiąca w siedzibie u pana Bajona.

MERICOURT - MAROC. — Zarząd **Tow. Polek im. król. Jadwigi.** — Prezeska: Czarnecka Stefania, ulica 18, nr. 24, Méricourt-Maroc; zast.: Przyniosła Maria; sekret.: Stachowiak Józefa; zast.: Burmiczak Maria; skarb.: Krzak Wiktoria; zast.: Popowicz Jadwiga; rewizorki kasy: Stawska Stanisława i Burmiczak Maria; chorążna i asystentki: Przyniosła, Majcherczak i Sojka.

MOYEUVRE-GRANDE. — Zarząd **Stow. Rezerwistów i byłych Wojskowych:**

Prezes: Promczyński Michał; zast.: Konieczyński Bogdan; sekretarz: Betra Jakub, Rue Poincaré, 4; zast.: Janeczko Tadeusz; skarbnik: Zagrodnik Adam; zast.: Telega Franciszek. Komisja rewizyjna: Kowalczyk Kazimierz, Barański Czesław, Gurbacki Marian.

NOYELLES s/LENS. — Zarząd **Koła śpiewu „Polonia".** — Prezes: Drvnchom Stanisław; zast.: Sobczak Władysław; sekret.: Sobczak Seweryn; zast.: Grześkowiak Roman; skarb.: Wiza Tomasz; zast.: Sobczak Józef.

Wszelką korespondencję należy adresować do sekretarza, 67, rue Pont-à-Vendin, Noyelles s/Lens.

OIGNIES - OSTRICOURT. — Zarząd **Koła Rez. i był. Wojsk.** — Prezes Bąbol Michał; zast.: Nowak Stanisław; sekret: Adamczak Stanisław Cité Beaux Sarts nr. 137-bis.Oignies (P-de-C); zast.: Skrobos Mieczysław; skarb.: Pilarczyk Antoni; zast.: Włodarczyk Walenty. Chorąży: Ciekawy i Orłowski.

ST. ETIENNE. — Skład zarządu **Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego.** — Prezes: Peper Ignacy; zast.: Bogóchwalski Gustaw; sekretarz: Grzegorzelec Antoni, 63, rue des Acieries; zast.: Naiman Paweł, skarb,: Orzeł Stanisław; zast.: Tours Jan; chorąży: Karmowski Józef. Rewizorzy kasy: Stafin Andrzej Nieroda Władysław i Turmian.

TOURS (I. et L.) — Zarząd **Koła Tours Zw. b. żołnierzy 2. D.S.P.** — Prezes: Rolenicz Antoni; sekret.: Boido Jan, 22, rue de la Monnaie, Tours; skarb.: Grzyczyszyn Michał. Rew. kasy: Sipel Teodor i Sika Józef.

VENDIN-LE-VIEIL (Szyb 8). — Zarząd **Tow. św. Barbary:**

Prezes: Woźniak Ignacy, 7, Rue Leverrier; zastępca: Szwabinski Stanisław; sekretarz: Lutomski Kazimierz, 113, Rue Dumas à Vendin-le-Vieil (Fose 8); zastępca: Pośrednik Stanisław; skarbnik: Komorek Stanisław; zastępca: Szwabinski Jan.

Zebrania odbywać się będą w każdą 3-cią niedzielę miesiąca.

WAZIERS - NOTRE DAME. — Zarząd **Koła Rodz. Pol. Obr. Ojczyzny.** Prezeska: Kukiełczyńska Joanna; zast.: Chmara Władysława; sekret.: Kuchcińska Anna, Allée M, 3 Norte-Dame; zast.: Zubrzycka Anna; skarb.: Józefczyk Michalina; zast.: Łysiak Wanda. Rewizorki kasy: Szmidt Jadwiga i Florczak Maria. Chorążna: Kaczmarek Pelagia; zast.: Zubrzycka Anna.

LUTY
8
Czwartek

Dziś: Jana z Malty
Jutro: Apolonii
Pojutrze: Scholastyki

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Podobnie jak na Wychodztwie we Francji agenci i działacze sanacji usiłują wprowadzić rozdwojenie wśród Polonii amerykańskiej i jej organizacyj. Sanacyjni agenci mają widocznie wielkie fundusze na tę robotę.

Monachijski biuletyn PSL daje wyraz niepokojowi, jaki ten stan rzeczy budzi w każdym sercu polskim:

„Gdzie tkwi źródło zła i co je wywołuje? I jaki jest środek zaradczy dla stłumienia tego zła w zarodku, zanim ono rozrośnie się i wyda zatrute plony?

Odpowiedź na to daje w artykule pt. „Szkodliwi działacze" (czytaj: Szkodliwi krzykacze"), zamieszczona w chicagoskim „Dzienniku dla wszystkich".

Ci szkodliwi krzykacze zamiast iść wzorem Polonii amerykańskiej i razem z nią pracować dla dobra sprawy polskiej, wolą chadzać własnymi drogami, nie zawsze zgodnymi z ogólnym interesem narodowym. Nie jednoczą się z szeregami starej emigracji polskiej, lecz uprawiają separatyzm w jego najgorszym wydaniu.

Zakładają na gruncie polonijnym nowe organizacje, których oczywiście tradycyjnie zostają prezesami. I ślą adresy i hołdownicze depesze a także wiernopoddańcze rezolucje pod adresem mocodawców wyznawanego przez siebie kultu.

I gdyby tylko na tym zechcieli poprzestać i cicho siedzieli! Lecz krzykacze ci w swym zaciekłym rozpolitykowaniu przenosząc na grunt gościnnej ziemi amerykańskiej spory polityczne, zaczerpnięte z bogatego repertuaru swej niesławnej przeszłości, ubierają się w togi mędrców i z wyżyn swej urojonej wielkości usiłują pouczać „błądzących" leaderów Polonii o ich obowiązkach, naginać do swych poglądów, swego credo politycznego.

Dla odwrócenia od siebie uwagi lżą innych od zdrajców! Gdy tymczasem właśnie oni zdradzali sprawę polską, rozpoczynając już od roku 1926.

Zdradzali ją w zamachu majowym, który był dla nich pretekstem dla uchwycenia władzy. Resztę, a między innymi i dobro narodu i państwa, uważali za małoważny dodatek do tej władzy.

Zdradzili ją przez uchwalenie konstytucji w 1935 r., którą się posłużyli i dziś posługują wyłącznie dla utrzymania w swym ręku tej władzy.

Mocodawcy tych krzykaczy, będąc kapitulantami w 1939 i 1945 r., zdradzili naród polski, pozostawiając go w osamotnieniu na łup najpierw brunatnego, a później czerwonego totalizmu.

Wszyscy ci dzisiejsi krzykacze i wczorajsi kapitulanci zdradzają sprawę polską do dziś, w każdej godzinie, rzucając kłody pod nogi tym polskim przywódcom demokratycznym, którzy dzięki swym zasługom narodowym i autorytetowi na gruncie polskim i międzynarodowym mogą jeszcze coś zrobić dla ujarzmionego w Kraju narodu polskiego i tułającego się na wygnaniu uchodźstwa polskiego."

Wieści z Polski

Biurokracja przy pomocy bezpieki

zmusza biedaków do odwołania swoich słusznych skarg

Nawet reżimowa prasa oburza się na takie stosunki

Warszawa. — W „Życiu Warszawy" znajdujemy następującą wymowną sensację:

„Klasyczny przykład niezrozumienia doniosłej roli działu listów do redakcji, roli kontroli społecznej, jaką one spełniają, dała jedna z instytucji krakowskich.

„Ta historia z nieprawdziwego zdarzenia zaczęła się stosunkowo niewinnie. Pewna młoda gospodyni poszła do jednego ze sklepów uspołecznionych, aby kupić mężowi wyjeżdżającemu w podróż służbową trochę produktów żywnościowych.

„Stanęła cierpliwie w kolejce, dziwiąc się tylko, że sprzedawczynie załatwiają **bez kolejki** pewnych ludzi. Cierpliwość jej wyczerpała się, gdy dla niej żądanego produktu zabrakło. **Zażądała książki zażaleń. Nie otrzymała jej.** Na zapytanie zaś czemu załatwia się klientów bez kolejki — sprzedawczynie wyjaśniły, że są to „robotnicy, wybiegający na chwilę z pobliskiej fabryki".

„Napisała więc list do redakcji, który po sprawdzeniu okoliczności zajścia został wydrukowany w krajowym „Dzienniku Polskim" z apelem od redakcji o wyjaśnienie ze strony odnośnej instytucji i pouczenie personelu."

„Instytucja, o którą chodziło — pisze „Dziennik Polski" w Nr. 9 (2136) — notatki redakcji nie przeczytała, przeczytała ją natomiast i wzięła do serca nadrzędna centrala w Warszawie. Wycięła skrupulatnie notatkę, zapakowała wraz z listem, domagającym się przeprowadzenia dochodzeń, do koperty i wysłała do Krakowa.

Wtedy w naszej rodzimej instytucji zapanował popłoch. Warszawa chce wyjaśnień i to jak najszybciej, co robić? Oczywiście najprościej było przeprowadzić dochodzenia we wskazanym sklepie, pouczyć personel i odpowiedzieć redakcji oraz Warszawie. Ta droga jednak wydaje się zbyt uciążliwą. O wiele łatwiej było znaleźć — adres osoby, która pisała do redakcji i wezwać ją na... przesłuchanie, a potem na podstawie tego, co powiedziała — napisać wyjaśnienie do redakcji.

O co pytano młodą gospodynię? Więc przede wszystkim dowiedziano się, ile ma lat, czyją jest żoną i po co chciała kupić żądany towar. Następnie skłoniono ją do oświadczenia, iż kupującymi poza kolejką byli wyłącznie pracownicy fizyczni (ciekawe, jak to można tak od razu stwierdzić), ponadto zwrócono jej uwagę, że obsługa nie musiała koniecznie dosłyszeć jej żądania w sprawie wydania książki zażaleń itp. itp. Na zakończenie „ofiarze" kazano się podpisać pod protokółem, po czym puszczono do domu".

„Życie Warszawy" stwierdza następnie, że

„Ten protokół, opatrzony odpowiednią ilością pieczątek i podpisów przesłano do redakcji „Dziennika Polskiego" z prośbą o wydrukowanie go w charakterze „sprostowania" i „wyjaśnienia".

Rzecz zrozumiała, że redakcja to „wyjaśnienie" opatrzyła komentarzem — wyjaśniającym instytucji, w jaki sposób podobne zażalenia powinny być załatwiane w imię dobrych obyczajów i — w myśl ustawy...

Mniej zrozumiałe jest, że „Dziennik Polski" wstydliwie przemilczał nazwę instytucji, a także nazwę fabryki, tak słabo przestrzegającej dyscypliny pracy.

Czy nie należało właśnie opublikować wszystkich nazwisk widniejących pod protokółem? Kogo i co oszczędzać?" —

pyta „Życie Warszawy", które widocznie ma dobre stosunki z głowaczami reżimu i boi się mniej biurokracji od krakowskiego „Dziennika Polskiego".

Metody terroru i nacisku reżimowcy próbują stosować także na Wychodztwie. Możemy sobie wyobrazić, jak te metody wyglądają dopiero w Polsce. Powyższe doniesienie jest na to wymownym dokumentem!

Nowy minister

Warszawa. — Mieczysławowi Hoffmanowi, dotychczasowemu podsekretarzowi Stanu w Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego, powierzono kierownictwo Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

Nowy biskup polski

Kraków. — Ojciec św. zamianował koadiutorem diecezji katowickiej na Śląsku, z prawem następstwa, ks. dr. Herberta Bednorza.

Nominat urodził się dnia 22 września 1908 roku w Gliwicach, jako syn kolejarza. Studia odbył w Seminarium Śląskim w Krakowie.

Wyświęcony w 1932 roku, rozpoczął pracę jako wikariusz ówczesnego Prałata Józefa Gawliny, w parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie. Wysłany w r. 1933 na dalsze studia teologiczne i socjologiczne za granicę, zdał doktoraty Summa cum Laude w Łowanium i w Paryżu na Instytucie Katolickim. Od 1937 r. prowadził sekretariat generalny Katolickiej Młodzieży Męskiej w Katowicach.

Podczas wojny był administratorem liczącej 7.000 dusz parafii Brzeziny. Po wojnie objął kierownictwo referatu duszpasterstwa przy kurii diecezjalnej w Katowicach.

Biskup-nominat jest specjalistą od zagadnień społecznych, zwłaszcza robotniczych.

Wilki w Polsce

Warszawa. — W okolicach Rembertowa pod Warszawą ubito wilczycę. Wilki po wojnie szeroko się rozmnożyły zwłaszcza na Mazurach, w Lubelszczyźnie, Białostockiem, Rzeszowskiem. Wobec znacznych szkód wyrządzanych przez wilki Polski Związek Łowiecki zorganizował specjalną serię polowań.

400 złotych, czyli 40 tysięcy franków za uszycie marynarki

Warszawa. — „Życie Warszawy" omawia krytycznie stosunki we spółdzielniach krawieckich i pisze:

„Poza tym ceny usług są wprawdzie przestrzegane według cennika, ale ceny szycia odzieży z własnego materiału są nieraz dowolne. Np. Spółdzielnia „Ubiór" zażądała od klienta, pracownika C.Z. Energetyki, inż. R. za uszycie marynarki z własnego **walwetu 400 zł — inna spółdzielnia tylko(!?) 210 zł".**

(Atoli 210 złotych jest także jeszcze przeszło 20 tys. franków, i to za samo uszycie bez materiału!)

„Nowopowstające placówki — pisze „Życie Warszawy" — powinny dostosować kalkulację cen usług do możliwości ludzi pracy. Korzyści z uspołecznienia nie powinny być rozumiane jako tylko przywilej dla spółdzielców, ale przede wszystkim jako droga do najszerszego udostępnienia usług ludziom pracy".

Bardzo pięknie, ale reżim sam obdziera najwięcej ludzi pracy, biorąc za cukier 5 razy tyle co przed wojną, a za mięso 3 do 4 razy tyle.

Reżim umyślnie podraża wszystko w Polsce, aby Polak mógł jak najmniej kupować i kosumować. Wszystko w Polsce przeznaczone jest bowiem na wywóz do Rosji i Niemiec wschodnich, w których niewoli Polska dziś się znajduje.

Reżimowe „harcerstwo"

Marksistowscy władcy Polski mają robotę ułatwioną, bo przygotowała ją sanacja, walcząc 13 lat z demokracją. Jedną z organizacyj reżimowych było harcerstwo p. Grażyńskiego, które stało się dziś w Polsce harcerstwem Bieruta. Prasa reżimowa donosi, że

„w 1950 r. nastąpił poważny wzrost liczby członków „Związku Harcerstwa Polskiego" oraz „wzbogaciły się formy pracy drużyn harcerskich".

„Podczas gdy 1 stycznia 1950 r. organizacja liczyła 395 tys. członków, obecnie zrzesza już 800 tys. członków".

Reżim planowo odrywa młodzież od pnia narodowego.

HUMOR KRAJOWY

Zażalenie „załatwione odręcznie"

„Niewłaściwy stosunek do skarg i zażaleń przejawia się w szczególności w bezkrytycznym, biurokratycznym ich załatwianiu. Skargi spychane bywają często do najniższych komórek, niejednokrotnie do tych właśnie, na które złożono skargi".

(Z uchwały K. C. PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy).

— Czy jest dziś jaka ciekawa poczta? — spytał dyrektor Wągierek, wchodząc do biura i zdejmując z ramion ciężkie futro.

— Owszem, panie dyrektorze — odparła sekretarka panna Ola.

Dyrektor kazał przynieść sobie wszystkie listy i zreferować ich treść.

— Mamy dzisiaj sporo zażaleń...

— Co, zażalenia? W jakich sprawach? Musimy je odręcznie załatwić.

— Zaraz zreferuję, panie dyrektorze. Tu na przykład jest list, krytykujący działalność naszego Działu Zaopatrzeń Codziennych. Autor listu podaje kilka faktów z datami i szczegółami, które odsłaniają metody...

— Trzeba to koniecznie załatwić. Najlepiej odręcznie. Niech pani pośle list do Działu Zaopatrzeń Codziennych. Proszę referować dalej.

— Nadszedł również list jednego z naszych klientów, który — jak pisze — czekał 5 godzin w Referacie Ogólnym, zanim został przyjęty i poinformowany, że urzędnik, załatwiający jego sprawę, jest chory.

Dyrektor Wągierek zatrzepotał ze zdenerwowania rękami:

— To skandal, żeby tak odnosić się do interesantów. Takie sprawy winno się załatwiać odręcznie. Proszę odesłać list do Referatu Ogólnego. Słucham, co dalej...

— Wdowa po naszym b. pracowniku zapytuje, dlaczego nie otrzymała jeszcze potrzebnego jej zaświadczenia, że mąż jej u nas pracował, o które prosiła. Pisze, że wysłała do nas już pięć listów poleconych, ale na żaden z nich nie otrzymała dotychczas odpowiedzi.

— Do kogo wdowa wysyłała listy?

— Do kierownika referatu Socjalno-Zapomogowego.

— To jest karygodne zaniedbanie! — zaperzył się dyrektor. — Tak robić nie możemy. Niech pani przekaże list na ręce kierownika referatu Socjalno-Zapomogowego do odręcznego załatwienia. Czy są jeszcze jakieś listy?

Panna Ola zarumieniła się.

— Jest jeszcze jeden, ale...

— No, no?

— Może ja już sama załatwię... bo...

— Co znaczy „sama załatwię"? A od czego ja tu jestem! Proszę pokazać, co to za list...

— To taka bzdurka... mało ważny drobiazg...

— Nie szkodzi. My, urzędnicy, musimy być skrupulatni i rozpatrywać nawet małe, nieznaczące sprawy. Czy to jest zażalenie?

— Tak?

— Na kogo?

— Na... na pana dyrektora. Chodzi o tę sprawę z autem służbowym... Lewa brew dyr. Wągierki nieznacznie drgnęła.

— Każdy głos słusznej krytyki musimy w naszej pracy uwzględnić w całej rozciągłości, choćby uderzał w nas samych. Proszę mi zostawić ten list do załatwienia.

Kiedy panna Ola wróciła po chwili do dyrektorskiego gabinetu, dyr. Wągierek palił z zadowoleniem cygarko.

— Wie pani, tę ostatnią sprawę z zażaleniem na mnie już załatwiłem.

— Co, już? — zdziwiła się sekretarka.

— Naturalnie. Nie znoszę przewlekania. Pani wie przecież, że ja lubię wszystkie sprawy załatwiać odręcznie... —

Przy ostatnich słowach oko dyrektora Wągierki przesunęło się dyskretnie po czeluści kosza do papieru, stojącego pod biurkiem...

Krajowa umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym

Podpisanie krajowej umowy zbiorowej przez przedstawicieli Związku Przemysłów Włókienniczych oraz czterech syndykatów: CFTC, FO, CGT i CGC, zostało przyjęte z zadowoleniem przez pracowników fabryk tekstylnych.

Umowa jest długim dokumentem, obejmującym blisko 40 stron maszynopisma i około 70 artykułów.

Ponieważ podpisały ją wszystkie organizacje, Minister Pracy będzie miał możność rozszerzenia umowy zbiorowej na wszystkie rejony i na wszystkie przedsiębiorstwa, nawet jeśli nie należą do żadnej organizacji. Umowa dotyczy około 600 tys. pracowników.

Zawarcie tej umowy stanowi owoc długich prac, które rozpoczęły się przed dwoma laty. Zebrania dyskusyjne odbywały się dwa razy w miesiącu.

Natychmiastowa podwyżka zarobków

Umowa przynosi pracownikom liczne korzyści. Zarobek podstawowy, to znaczy współczynnik 100, na którym jest oparta hierarchia, został ustalony na 65 fr., ale z tą poprawką, że prawdziwe zarobki nie będą niższe od 76 fr. na godzinę, podczas gdy minimum wynosiło dotychczas 74 fr. 10. Zastosowanie umowy spowoduje w całości 5 procentową podwyżkę zarobków. Nowe stawki zostaną wkrótce ogłoszone.

Wysiłek na drodze ku współpracy

Umowa określa i rozszerza rolę rad załogowych delegatów personelu w duchu, ujawniającym obustronne pragnienie konstruktywnej współpracy.

„Rada załogowa, mówi mianowicie art. 34. ma za zadanie ułatwienie między dyrekcją i personelem koniecznej współpracy dla osiągnięcia celów przedsiębiorstwa w ogólnym interesie tych, którzy w nim uczestniczą, jednakże bez ograniczenia autorytetu szefa przedsiębiorstwa, niezbędnego ze względu na odpowiedzialność, jaką tenże ponosi. Rada załogowa przyczynia się do poprawy warunków pracy i życia personelu, jak również odnoszących się do nich regulaminów.

Warunki pracy i bezpieczeństwo

Przewidziane są nowe zarządzenia w odniesieniu do angażowania i zwalniania personelu, które utrzymując potrzebną swobodę, przyznają cenne gwarancje stałości. Przewiduje się szczególnie prawo pierwszeństwa do ponownego zaangażowania po długiej chorobie.

Warunki pracy i kobiet i młodocianych ulegną poprawie. Na przykład termin urlopu dorocznego został przedłużony dla młodocianych.

Cały jeden rozdział jest poświęcony organizacji kształcenia zawodowego. Delegacje uznały potrzebę zwiększenia produkcji, która powinna pozwolić na pośrednie lub bezpośrednie podniesienie stopy życiowej pracowników. Jednocześnie przewidziano gwarancje, aby zwiększenie produkcji nie stało się źródłem bezrobocia.

Możliwość przystosowania do rejonów

Konwencja ta odnosi się do całego obszaru Francji, ale rozumie się samo przez się, że mogą zostać podpisane umowy uzupełniające, rejonowe, aby jak najlepiej zadowolić życzenia tych wszystkich, którzy współpracują w rodzinie włókienniczej dla gospodarstwa krajowego Francji.

165 tys. żołnierzy liczy korpus francuski w Indochinach

Paryż. — Sekretarz stanu dla sił zbrojnych, Max Lejeune, przedstawił następujący bilans wojny w Indochinach:

1. **Efektywy.** — Francja utrzymuje w Indochinach korpus ekspedycyjny, złożony z 165 tys. ludzi, z sił lokalnych autochtonicznych, obejmujących 160 tys. tubylców, dla których potrzeba 27 proc. oficerów armii francuskiej i 40 proc. podoficerów francuskich. Efektywy te pozwalają na utworzenie 10 dywizyj.

W Indochinach znajduje się 250 samolotów i 195 okrętów. Od r. 1945 służyło w Indochinach 240 tys. Francuzów, 22 tys. zostało zabitych lub zginęło. 17 tys. repatriowano ze względów sanitarnych.

2. **Bilans finansowy.** — Budżet armij w Indochinach wynosi 500 milionów fr dziennie. 1 miliard, 870 milionów dolarów wydano ogółem na działania wojenne na tym terenie. Pomoc Stanów Zjednoczonych dostarczyła 50 milionów.

3. **W sprzęcie.** — Od r. 1948 wysłano do Indochin: 1 100 jeeps'ów, 2 000 samochodów ciężarowych, 100 dział, 55 tys. karabinów, 25 tys. pistoletów automatycznych 6 tys. karabinów maszynowych, 7 tys. aparatów radiowych, 40 tys. spadochronów, 60 tys. min, 123 tys. części odzieży.

Podobizna min. Petsche na medalu



(Foto: Record)

Francuska mennica państwowa wybiła medale z podobizną obecnego ministra finansów, Maurice Petsche. Po lewej stronie medalu widnieje napis: „Przeszłość odpowiada przyszłości".

Zwyżka cen hurtowych w r. 1950

Podrożały głównie surowce

PARYŻ. — Krajowy instytut statystyczny podaje w biuletynie tygodniowym wskaźnik cen hurtowych za rok 1950. Podstawą obliczeń jest 100 punktów z r. 1949.

Wskaźnik ogólny wzrósł z 103,8 w styczniu do 120,4 w grudniu. W odniesieniu do produktów naftowych wzrósł z 109,9 punktów do 126, do węgla z 100,7 do 104,6 punktów, ogółem dla opału i energii wzrósł z 103,8 do 111,5 punktów.

Ogólny wskaźnik cen przemysłowych wzrósł z 102,9 do 133,5. Wskaźnik cen produktów metalurgicznych wzrósł z 100,3 do 110,6, towarów włókienniczych z 111,2 do 175,3.

Ogólny wskaźnik cen surowców podniósł się z 115,8 do 201,8 punktów: gumy z 117 do 186, towarów włókienniczych z 111,2 do 175, skór z 98,5 do 124 itd.

W niepokojący sposób podniósł się wskaźnik cen importowanych surowców, mianowicie z 113,6 do 204,3 punktów.

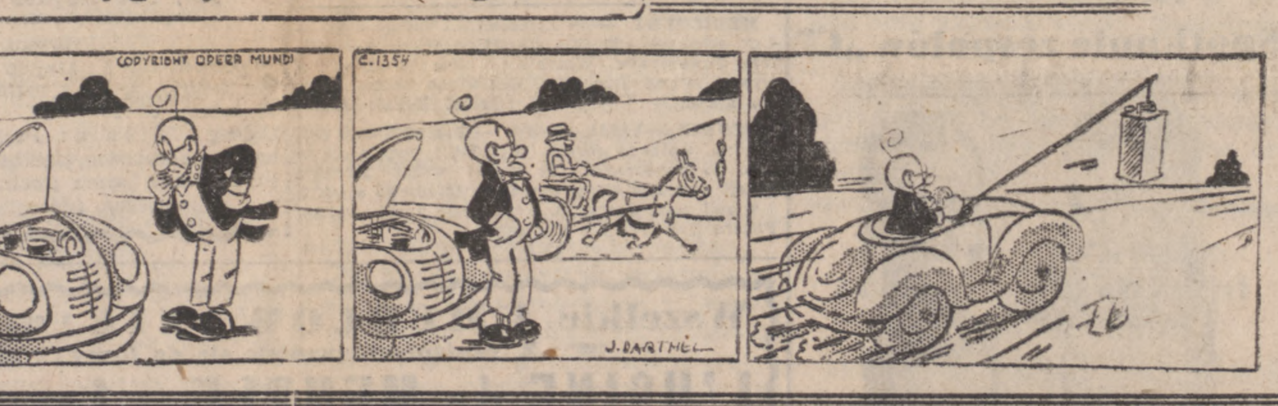
Przygody Rafała Pigułki

Co za defekt w tym motorze?
Pożal się ty wielki Boże!
Stoi auto, ani rusz....
A tu jechać trzeba już.

Wtem spostrzega na uboczu
(I nie wierzy własnym oczom),
Jak na drążku dla przynęty
Jakiś wyga, dla zachęty,

— Tak się robi z głupim osłem!
Trzyma mu marchew przed nosem.
By nauka nie szła w las,
Rafał w swoją dryndę wlazł,

Zawiesił bańkę z benzyną
No i... „jedzie" z dumną miną.



Victor HUGO

ROK 1793

Powieść historyczna

72) (Ciąg dalszy)

Margrabia niezmordowany, silny jak młodzieniec, dźwigał bale, kamienie, przykładał rękę do każdej pracy, pomagał, rozkazywał, śmiejąc się, zbratany ze swymi dzikimi kompanami, pozostając zawsze jednak wielkim panem, wyniosłym, uprzejmym, wytwornym, surowym.

Nie można mu się było oprzeć. Powiedział: „Gdyby połowa z was zbuntowała się, kazałbym ją rozstrzelać drugiej połowie, a zamku broniliby pozostali". Taki sposób postępowania każe ubóstwiać dowódcę.

ROZDZIAŁ XIV

Czyny Imanusa

Podczas gdy margrabia zajęty był wyłomem i basztą, Imanus myślał o moście. Od początku oblężenia drabina ratownicza, zawieszona poziomo na zewnątrz pod oknami drugiego piętra, została dzięki rozkazom margrabiego wciągnięta do wnętrza i umieszczona przez Imanusa w sali bibliotecznej. Tę to drabinę chciał zapewne Gauvain zastąpić inną. Okna antesoli, zwanej salą wart, osłonięte były przez potrójne okratowanie żelazne, wpuszczone w mur, tak, że ani wejść, ani wyjść przez nie nie było można.

Okna biblioteki nie miały krat, lecz mieściły się bardzo wysoko.

Imanus przybrał sobie do kompanii trzech ludzi również jak on na wszystko zdecydowanych. Byli to Hoisnard, zwany Złoty Konar, i dwaj bracia o przydomku Pika. Imanus wziął ze sobą ślepą latarnię, otworzył furtkę żelazną i zwiedził dokładnie wszystkie trzy piętra zamku. Hoisnard (Złoty Konar) był równie nieubłagany jak Imanus, gdyż i jemu republikanie zabili brata.

Imanus obejrzał uważnie najwyższe piętro, pełne siana i słomy, i piętro dolne, gdzie przy beczkach ze smołą kazał umieścić kilka rac, a w pobliżu ułożyć stos suchych gałęzi. Sprawdził stan lontu siarkowego, którego jeden koniec umieszczony był w baszcie, drugi na moście. Porozlewał na podłogę wokół beczek i chrustu całe kałuże smoły, w której zanurzył lont; potem kazał umieścić w sali bibliotecznej, pomiędzy parterem, gdzie była smoła, a strychem, gdzie było siano, trzy kołyski, w których spoczywali Janek, Aluś i Żorżetka. Kołyski przeniesiono bardzo ostrożnie, aby nie obudzić dzieci.

Były to zwykłe kołyski wiejskie, kobiałki trzcinowe bardzo niskie, które stawia się na ziemi, aby dziecko mogło wyjść z niej samo, bez niczyjej pomocy. Obok każdej kołyski Imanus kazał postawić miseczkę z zupą i położyć drewnianą łyżkę. Drabina ratunkowa, zdjęta z haków, umieszczona została na podłodze, przy murze; Imanus kazał postawić wszystkie trzy kołyski, jedną przy drugiej, po przeciwnej stronie sali. Po czym, sądząc, że przeciągi mogą się tu przydać, polecił otworzyć wszystkie sześć okien biblioteki. Za oknami była błękitna i ciepła noc letnia.

Posłał on braci Piki, aby pootwierali okna na niższym i wyższym piętrze. Na wschodniej fasadzie zamku zauważył od zewnątrz gałęzie starego, uschniętego bluszczu, rdzawej barwy, który pokrywał od góry do dołu całą jedną ścianę zamku, oplatając framugi okien. Pomyślał, że i to się może na coś przydać. Imanus rzucił ostatnie spojrzenie wokół siebie, po czym czterej ludzie wyszli z zamku i wstąpili do baszty. Imanus zamknął ciężką furtę żelazną na cztery spusty, obejrzał starannie olbrzymie zamknięcie, przyjrzał się z zadowoleniem lontowi, przechodzącemu przez wywiercony otwór, będący odtąd jedyną komunikacją pomiędzy basztą i zamkiem. Lont ten wychodził z okrągłej sali, przechodził pod furtą żelazną, ciągnął się pod sklepieniem framugi, spadał po stopniach parterowych mostu, wił się po podłodze antresoli i kończył wreszcie w kałuży smoły, na stosie suchych gałęzi. Imanus obliczył, że trzeba około kwadransa, aby ogień lontu zapalonego we wnętrzu baszty dotarł do kałuży smoły pod biblioteką. Po dokonaniu wszystkich tych przygotowań oddał klucz od furty margrabiemu de Lantenac, który schował go do kieszeni.

Należało bacznie śledzić wszystkie ruchy oblegających. Imanus ze swym rogiem u pasa zajął punkt obserwacyjny w budce strażniczej na wierzchołku baszty. Krążąc spojrzeniem po okolicy, z oczyma skierowanymi to na las, to na płaskowzgórze, miał tuż przy sobie we wnęce strzelnicy strażniczej róg z prochem, worek kul i stare gazety, które darł na strzępy, robiąc z nich stemple.

Wschodzące słońce oświetliło widniejące w lesie osiem batalionów; stały w szyku bojowym, z bronią u boku, ładownicami na plecach, z bagnetami na karabinach; na wzgórzu zajęła pozycję bateria dział ze skrzyniami amunicji i kartaczy; w fortecy znajdowało się dziewiętnastu ludzi nabijających fuzję, muszkiety, pistolety i sztucery; i troje dzieci śpiących w kołyskach.

KSIĘGA TRZECIA

Męczeństwo świętego Bartłomieja

ROZDZIAŁ I.

Dzieci zaczęły się budzić.

Najpierw otworzyła oczy maleńka. Obudzenie się dziecka jest jak rozchylenie się pąka kwiatu; woń zdaje się płynąć z wnętrza świeżych duszyczek.

Żorżetka, mająca półtora roku, najmłodsza z wszystkich trojga, która w maju była jeszcze przy piersi, podniosła maleńką swą główkę, uniosła się na posłaniu, przyjrzała swoim nóżkom i zaczęła gwarzyć.

Na kołysce jej igrał promień słońca; trudno powiedzieć, co było bardziej różowe, promienie jutrzenki, czy nóżki dziewczynki.

Dwoje starszych spało jeszcze; mężczyźni zawsze są bardziej ociążali. Żorżetka gwarzyła sobie, wesoła i spokojna.

Janek był brunetem, Aluś — szatynem, a Żorżetka — blondynką. Te różne, odpowiednie do wieku, odcienia włosów mogą się z czasem zmienić. Janek wyglądał jak mały Herkules; spał teraz, leżąc na brzuszku, z piąstkami wciśniętymi w oczy. Obie nóżki Alusia zwisały z kołyski.

Wszyscy troje byli w łachmanach; ubranie, które ofiarował im batalion Czerwonej Czapki, poszło już w strzępy; tego, co mieli na sobie, nie można było nawet nazwać koszulą; chłopcy byli prawie nadzy, Żorżetka przystrojona w ubraczek, który kiedyś był spódnicą, teraz już strzępem tylko. Kto zajmował się tymi dziećmi? Nie wiadomo. Nie miały matki. Dzicy chłopi, którzy wlekli je za sobą od jednego lasu do drugiego, dawali im łyżkę strawy. Oto wszystko. Malcy radzili więc sobie, jak mogli. Wszyscy im rozkazywali, a nikt się nimi nie opiekował. Lecz nawet przez łachmany okrywające dziecko przedziera się jasne światło. Maleństwa były czarujące.

Żorżetka gwarzyła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Walny Zjazd VIII. Okręgu P.Z.K. w Metz

W niedzielę, dnia 4-go lutego br. odbył się Walny Zjazd VIII. Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego Wschodnia Francja w Metzu. Obrady Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo o godz. 9-ej rano w kościele Ste Ségolène. Mszę św. odprawił Dyrektor Okręgu ks. dziekan Miedziński a przepiękne kazanie wygłosił Rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prałat Kwaśny z Paryża. Śpiewał Chór katolickiej Młodzieży Polskiej z Pont-à-Mousson pod dyr. druha prezesa okręgowego Markiewicza Józefa.

Po mszy św. rozpoczęły się obrady Walnego Zjazdu na sali Abbé Risse. Prezes Okręgu p. Markiewicz Szczepan otworzył Zjazd witając ks. prałata Kwaśnego, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej p. Lecha Bronisława z Lens, delegatów Towarzystw wchodzących w skład Okręgu, duchowieństwo z Wschodniej Francji z ks. dziekanem Miedzińskim na czele, p. prezesa VII. Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. p. Rulę Władysława oraz innych gości. W Zjeździe wzięło udział 150 delegatów z wszystkich miejscowości z Wschodniej Francji. Z księży zauważono: Patrona Okręgu K.S.M.P.-m. i ż. ks. Szczęsnego Sołtysiaka z Tucquegnieux, Patrona Okręgu Chórów Kośc., ks. Jana Gockiego z Merlebach. ks. prob. Dukiela Czesława z Audun-le-Tiche i ks. prob. Antoniego Furgała z Algrange. Z gości zauważono m. inn. prezesa Sokoła z Metzu p. Michała Wachowiaka, p. druhnę Piętkę, hufcową drużyn harcerskich z Wschodniej Francji z Nilvange, p. nauczyciela Zielińskiego z Valleroy.

Prezes Okręgu p. Markiewicz wyraził swe wielkie zadowolenie i radość z powodu obecności na Walnym Zjeździe ks. prałata Kwaśnego oraz prezesa Kongresu Polonii Francuskiej p. Lecha, którym zebrani delegaci zgotowali długotrwałą owację. W swym ideowym przemówieniu prezes nakreślił osiągnięte wyniki w minionym roku na polu religijnym, narodowym i kulturalnym. Z przemówienia wynikało, że Okręg P.Z.K. Wschodnia Francja wysunął się pod każdym względem na czoło wszystkich Związków polskich. Z kolei oddał głos Dyrektorowi Okręgu ks. dziekanowi Miedzinskiemu, który w swoim przemówieniu zobrazował działalność całoroczną okręgu na płaszczyźnie ściśle kościelnej.

Nastąpiły sprawozdania prezesa, sekretarza p. Krakowiaka Ignacego z Ternel, skarbnika p. Horały Antoniego z Ste Marie aux Chênes, prezeski okręgowej Matek Różańcowych p. Mieleszyńskiej Jadwigi z Metzu, sekretarki okr. p. Jaskulskiej Leonii z Metzu, patrona okręgu K.S.M. ks. Sołtysiaka, prezesa okr. K.S.M.P. dhr. J. Markiewicza oraz patrona okręgu Chórów Kościelnych ks. Gockiego. Ze wszystkich sprawozdań wynikało, że poszczególni członkowie zarządów okr. wywiązali się doskonale ze swej pracy. Potem ks. prałat Kwaśny, na podstawie sprawozdań, wyraził swe najwyższe uznanie Zarządowi Okręgowemu, zachęcając wszystkich delegatów do wzmożonej pracy w szeregach towarzystw katolickich oraz dając obraz obecnej sytuacji w świecie.

Po przerwie obiadowej, wszczęto dalsze obrady. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi. Przewodniczącym Walnego Zebrania wybrano p. prezesa Lecha, a sekreatrzem p. Jaskulska Leonię. Na wniosek p. prezesa Toszka Bernarda z Pont-à-Mousson, wybrano przez aklamację w całości dawny zarząd. Wobec powyższego, prezesem VIII. Okręgu P.Z.K. został wybrany p. Markiewicz Szczepan — 17, rue de la Vieille Justice Tucquegnieux (M. et M.); zastępcą prezesa: p. Krzysztoń Wl., sekretarzem p. Krakowiak Ignacy — 15, Cité Ternel par Morange-Nilvange (Mos.), skarbnikiem p. Horała Antoni — 522, Cité Ida Ste Marie aux Chênes (Moselle). Okręg Matek Róż.: prezeska: p. Mieloszyńska Jadwiga — 1, rue du Pontiffroy, Metz (Mos.), sekretarka: p. Jaskulska Leonia — 5, rue du Cambout, Metz — Okręg K.S.M.P. prezes: drh. Markiewicz Józef — 17. rue de la Vieille Justice, Tucquegnieux (M.et M.), prezeska: dhna Musiał Irena — 17. rue du Quai, Pont-à-Mousson (M. et M.). Po dokonanych wyborach, przemówił prezes Kongresu Polonii Francuskiej p. Lech, przywożąc pozdrowienia od Prezydium Kongresu, jak i od Polaków z Północnej Francji. Nakreślił z kolei historię powstania Kongresu, naczelnej organizacji niepodległościowej we Francji. Przemówienie prezesa Kongresu było przerywane kilkakrotnie gorącymi oklaskami. Następnie znany na terenie Wschodniej Francji prezes Okręgu Rez i b. Wojsk. p. Rula zabrał głos, podkreślając wspólne zadania P. Z. K. oraz braci kombatanckiej, którą reprezentuje oraz złożył życzenia dalszej owocnej pracy Okręgowi P. Z. K. na wspólnym niepodległościowym gruncie.

Z kolei przystąpiono do dekoracji zasłużonych działaczy P. Z. K. medalem zasługi Polskiej Misji Katolickiej. Zostali odznaczeni: p. Krakowiak Ignacy, sekretarz okr., p. Horała Antoni, skarbnik okr., p. Piotrowski Stanisław, p. Kubiak Walenty, p. Jaskulska Leonia, sekretarka okręgowa, p. Fogiel Stanisława, p. Baran Agnieszka, p. Pogorzelska Elżbieta, p. Kaj Apolonia, p. Wilk Kazimiera, p. Wolska Maria, p. Nowak Maria, p. Musiałkowska Katarzyna, p. Dzierzyńska Helena, p. Jankowska Rozalia, p. Jakubowska Leokadia i p. Goldyn Maria.

Referat na temat „Syndykalizm chrześcijański we Francji" wygłosił referent ośw. VIII Okręgu P.Z.K. p. mgr. Salamon Alfred. Szczególnie referent naświetlił ruch syndykalny C.F.T.C. i jego polską sekcję.

Uchwalono zorganizowanie manifestacji 3-cio majowej w Metzu na miarę ogólnopolską wszystkich niepodległościowych Towarzystw, poparcie czynne manifestacji na grobach w Dieuze wraz z F.O.O., pielgrzymkę na Sion w dniu 19-go sierpnia br. Po dyskusji i wolnych głosach zakończono walne zebranie odśpiewaniem Roty Konopnickiej oraz nabożeństwem w kaplicy polskiej.

Przyjęto z wielkim zadowoleniem zapowiedziany przez prezesa Kongresu p. Lecha przyjazd na tutejszy teren Chóru Górników z Douai.

L. D.

Sprawy Inwalidów!

Uwaga Polscy Inwalidzi, Wdowy i Sieroty z Francji, Belgii i Holandii

Zarząd Centralnego Związku Polskich Inwalidów, Wdów i Sierot z siedzibą w Lens, biorąc pod uwagę ciężki stan materialny ofiar, oraz widząc, że odpowiedzialne za to czynniki polskie nie tylko, że stanu tego zmienić się nie starają, lecz przez nasłanych swoich ludzi, sieją zamęt i rozdwojenie wśród rzeszy inwalidów, biorąc pod uwagę, że na cele te płyną duże pieniądze, gdy inwalidzi, wdowy i sieroty mrą niemal z głodu i od lat czekają załatwienia swoich słusznych praw; Zarząd Główny C.Z.I.W.R.P. organizuje ogólny Kongres inwalidów, wdów i sierot na niedzielę, dnia 11. lutego 1951 r. do Lens (Hotel Polski), by zaprotestować publicznie przeciwko krzywdzie nam wyrządzonej. Dość już krzywd, dość obiecanek. Ofiary wojny domagają się swych praw, a nie wysłanników do rozdwajania naszej jedności, dla celów nam obcych.

A więc jeszcze raz apelujemy, wszyscy inwalidzi na Kongres do Lens, ponieważ dzień ten, rozpocznie naszą intensywną walkę o prawa inwalidów.

Za Zarząd C.Z.I.W.R.P.:
(—) MELLER Józef, prezes

Sprawy Inwalidów

BILLY-MONTIGNY i okolica. — Zarząd Koła Centr. Związku Inw., Wdów i Sierot wojen. R.P. prosi członków o czynny udział w Kongresie inwalidów wojen., który odbędzie się w niedzielę, 11 lutego br. o godz. 10 rano w Hotelu Polskim. Zarząd uprasza wszystkich inwalidów o wzięcie ze sobą dowodów inwalidzkich.

Za zarząd: Dopierała, prezes.

MERICOURT. — W niedzielę, 11 lutego o godz. 4 w ochronce odbędzie się walne zebranie Komitetu Towarzystw. Wszystkie Towarzystwa winny wysłać swych delegatów. Omawiana będzie sprawa szkółki. sekr. Kędzia Jan.

VENDIN-le-VIEIL, szyb 8. — Zarząd Sekcji pol. syndyk. wolnego górnik. (C.F.T.C.) podaje członkom do wiadomości, że roczne walne zebranie Sekcji odbędzie się w niedzielę, 11 lutego o godz. 3 w sali pana Graczyka. Przybędzie przedstawiciel Federacji Polskiej z Centrali.

SAINS-en-GOHELLE. — Zebranie Sekcji Inw. Pracy odbędzie się w niedzielę, 11 lutego br. w sali merostwa w Sains o godz. 16 punktualnie. Ważne sprawy. Obecność wszystkich członków wymagana.

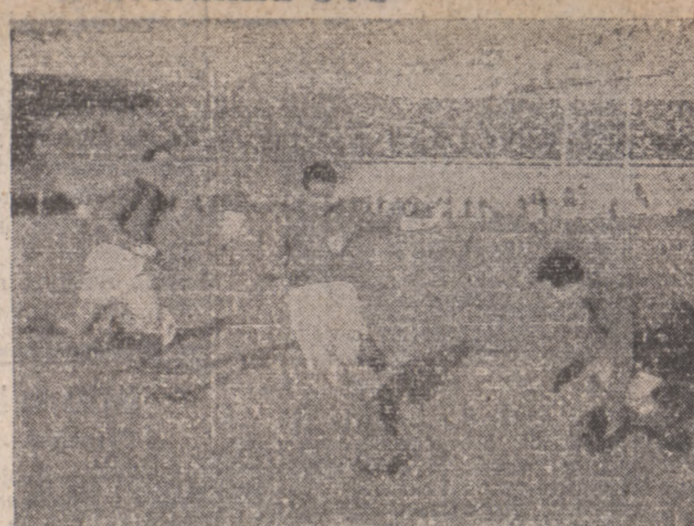
AUBY. — Zarząd Weteranów Pracy, Wdów i Sierot przy Zw. Kas Wzajem. Pomocy we Francji, podaje wszystkim starcom i wdowom do wiadomości, iż nadzwyczajne kwartalne zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lutego br. w merostwie o godz. 3. Zarząd prosi o jak najliczniejszy udział. Fr. Kowalka, sekr.

SPORT

Zwycięstwo piłkarzy francuskich nad reprezentacyjną jednastką Jugosławii 2:1

Spotkanie zespołów „B" wygrywa Jugosławia w stosunku 3:2

Oczekiwane z zainteresowaniem spotkanie piłkarskie między reprezentacją Francji i Jugosławii przyniosło zwycięstwo zespołowi francuskiemu w stosunku 2—1. Mecz został rozegrany w Parc des Princes w obecności około 35 tysięcy widzów.



(Foto: Record)

Bobek (w środku) minął obrońców francuskich i gotuje się do strzału. W pomoc wybiegającemu Darui (na prawo) spieszy Marche.

Zwycięstwo drużyny francuskiej jest zupełnie zasłużone, a wynik mógł brzmieć jeszcze lepiej na korzyść gospodarzy, których napastnicy stracili kilka „murowanych" okazyj.

Sukces piłkarzy francuskich jest tym bardziej znamienny, że to właśnie Jugosławia wyeliminowała Francję w ostatnim spotkaniu z rozgrywek o mistrzostwo świata. Warto również przypomnieć, że niedawno temu jedenastka Jugosławii uzyskała zaszczytny wynik remisowy w spotkaniu z Anglią na jej terenie.

Przebieg meczu

Z rozpoczęciem gry Jugosłowianie przeszli natychmiast do ataku, a strzał Bobka w 3 minucie przechodzi tuż nad poprzeczką bramki bronionej przez Darui.

W 4 minucie, kiedy właściwie Jugosłowianie mieli przewagę w polu, pada pierwsza bramka dla Francji. Arnaudeau odbiera piłkę Bobkowi, podając ją do wysuniętego Huguet. Ten ostatni wystawia Flamiona, który po pięknej kombinacji ze Strappem podchodzi pod bramkę jugosłowiańską. Strzał Flamiona odbija słabo bramkarz Jugosławii, a dobiegający Strappe strzela nieuchronnie; 1—0 dla Francji.

W 11. minucie Kargulewicz korzystając z błędu Horvatha centruje do Flamiona, który strzela z voley'a. Niestety piłka odbija się od poprzeczki.

W 15. minucie następuje wyrównanie dla Jugosławii ze strzału Tomasiewicza, po kombinacji z Czajkowskim i Ognianowem.

Pierwsza połowa gry mija przy stanie 1—1.

W 60 minucie gry Strappe „kiwa" Czolicza i strzela... ale obok bramki.

Tymczasem nacisk napastników francuskich zwiększa się coraz bardziej. W 62 minucie gry Flamion z podania Strappe'a uzyskuje zwycięską bramkę dla swej drużyny.

Najlepszymi graczami w drużynie francuskiej był: Flamion, Jonquet i Strappe, a u Jugosławian: Bobek, Horvath i Tomasiewicz.

Cisowski najlepszym w Lyonie

W spotkaniu zespołów „B" zwycięstwo odnieśli Jugosłowianie w stosunku 3—2. W meczu tym wyróżnił się Cisowski, strzelec obydwóch bramek dla Francji i niezmordowany kierownik ataku.

Pierwszą bramkę uzyskuje Cisowski w 15 minucie gry po osobistym przeboju. W 31 minucie na skutek błędu gracza francuskiego Besse, Rupnik uzyskuje wyrównanie dla Jugosławii.

W drugiej połowie gry Jugosłowianie uzyskują dwie nowe bramki, prowadząc 3—1. Na 8 minut przed końcem meczu Cisowski zmniejsza na 3—2.

Drużyna francuska miała w tym okresie gry pewną przewagę i przy odrobinie szczęścia mogła uzyskać wynik remisowy, a nawet zwycięstwo.

Spotkanie zespołów „C"



(Foto. Record)

W środę odbyło się w Béziers trzecie spotkanie piłkarskie między Francją a Jugosławią. Tym razem stanęły naprzeciwko siebie zespoły „C". Skład drużyny francuskiej (na zdjęciu) przedstawia się następująco: (od góry do dołu z lewej) Baillot, Mustapha, Rouvière, Vaast i Firoud; (z prawej): Lamy, Rodriguez, Moreel, Salva i Gabet.

Napastnikowi małego Jacky grozi kara śmierci



(Foto: Record)

Yves Martineau, po aresztowaniu:

POITIERS. — Robotnik rolny, Yves Martineau został osadzony w więzieniu Pierre-Mevée w Poitiers. Oskarżono go o usiłowanie zabójstwa i grozi mu kara śmierci.

Zbrodniarz ten, który straszliwie okaleczył małego Jacky Pessereau, uchodzi za niedorozwiniętego umysłowo.

Zagadkowa śmierć emigrantki czechosłowackiej

PARYŻ. — Stróżka jednego z domów przy ul. św. Anny podjęła w tych dniach sprzed drzwi lokatorki na 6. piętrze, pani Ricanek, karteczkę z przypomnieniem, że należy opłacić czynsz. Karteczkę tę wsunęła przed kilku dniami a wiatr odrzucił ją z powrotem. Na papierze widniały ciemne plamy, mogące pochodzić od krwi. Stróżka wezwała ślusarza, by otworzył drzwi przemocą. W pokoju znaleziono kobietę, leżącą bez życia w kałuży krwi. Lekarze stwierdzili, że zgon emigrantki nastąpił przed 2 miesiącami. Powiadomiona policja stara się ustalić okoliczności śmierci kobiety. Być może, że padła ona ofiarą morderstwa. Zmarła była emigrantką czechosłowacką i miała około 60 lat.

Długa jej nieobecność nie wzbudziła podejrzania lokatorek ani stróżki, ponieważ już swego czasu emigrantka spędziła 3 miesiące w szpitalu, nie uprzedziwszy nikogo.

Pościg za potajemnymi handlarzami alkoholu

PERONNE. — Już od dłuższego czasu władze celne i żandarmeria wiedziały, że w rejonie Péronne pokazują się potajemni handlarze alkoholu. W poniedziałek patrol żandarmerii na motocyklach chciał zatrzymać podejrzany samochód ciężarowy oraz jadący za nim wóz osobowy z belgijskim numerem rejestracyjnym.

Tymczasem kierowcy tych pojazdów nie usłuchali wezwania do zatrzymania i dodawszy gazu, poczęli uciekać. Patrol motocyklistów ruszył za nimi w pogoń. Szmuglerzy rozrzuciwszy specjalne gwoździe, spowodowali przebicie opon kilku motocyklistów i w ten sposób udało się im zbiec w kierunku Vermand.

W tym samym czasie żandarmeria w Péronne wykryła w polu, 60 metrów od drogi potajemny magazyn alkoholu. Zawierał on 60 bidonów po 20 litrów 80-procentowego spirytusu.

Ze Zjazdu P.S.L. Okr. 1-go (Pas-de-Calais

W dniu 4-go lutego odbył się walny zjazd okręgu I-go P.S.L. w lokalu p. Goldmana w Lens.

W zjeździe zastąpionych było 14-cie Kół przez 27 delegatów. Po sprawozdaniach zarządu oraz udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyborów nowego zarządu.

Wyborami kierował p. Stanisław Skibinski, prezes koła Sallaumines.

Zarząd został wybrany w następującym składzie:

Prezes: Wł. Krawczyk; wiceprezesi: Ant. Szłapka i Ant. Dudek; sekretarz: St. Pluta; zastępca: Mieczysław Wiesztort; skarbnik: Piotr Kryslak; zastępca: Edm. Maćkowiak; kierownik oświatowy: Faustyn Hanslik; chorąży: Kazimierz Biernacki. Komisja Rewizyjna: Gindera z Rouvroy, J. Zając z Lens i Borowczak z Noeux. Sąd honorowy: Wł. Rendak, Fietko, Fjałkowski, J. Meler i Misztal.

Przystąpiono do omówienia wielu ważnych i zasadniczych spraw, a pomiędzy nimi wytycznych na dalszy okres działania.

Po wyczerpaniu się porządku obrad oraz uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu jednej zwrotki „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", prezes dziękując za udział w zjeździe i twardą postawę wszystkich kół i ich członków zamknął zjazd.

Zaginął statek z 8 rybakami

Cherbourg. — W porcie rybackim w Cherbourgu panuje od wtorku żywe zaniepokojenie w związku z brakiem wiadomości o statku „Cachelot", na którego pokładzie znajdowało się 8 rybaków. Statek ten wyruszył na połowy 10 dni temu w rejon na południe od wybrzeży brytyjskich. W sobotę podał on do wiadomości, że znajduje się w rejonie Star Point i że połowy udały się doskonale. W tym czasie powstała nagle na morzu gwałtowna burza, tak że inne statki rybackie, które tam się znajdowały, zwinęły pospiesznie sieci i schroniły się w portach angielskich. Od soboty popołudnia radio statku „Cachelot" nie odpowiadało na sygnały.

W żadnym z portów angielskich, na południowych wybrzeżach nie stwierdzono obecności „Cachelot".

Ośmiu rybaków zaginionego statku są ojcami licznych rodzin.

AMIENS (Somme). — Członkom i sympatykom Koła P.S.L. Amiens, podaje się do wiadomości, iż walne zebranie Koła odbędzie się 11 lutego br. o godz. 15 w sali Polskiej, 52 rue de la République. Zarząd prosi tak członków jak i sympatyków Koła o liczne i punktualne przybycie.

GAUTHERETS. — Zawiadamia się zarządy Tow. wchodzących w skład Komitetu Towarzystw Miejscowych w Gautherets, iż walne zebranie K.T.M. odbędzie się w niedzielę, 11 lutego br. o godz. 16 w świetlicy.

Przed rozpoczęciem obrad, ostatni termin uiszczenia opłaty rocznej na rzecz K.T.M. w wysokości 200 fr. od towarzystwa.

Dla ważności zebrania prosimy i pewne i pełne przybycie składów zarządów towarzystw-członków Komitetu Tow. Miejsc. w Gautherets.

Samochód wpadł do jeziora Bourget

Dwie osoby utonęły

GRENOBLE. — Samochód, należący do p. Pierre Brun, lat 70, a kierowany przez Francisa Linigera, wyminąwszy wóz ciężarowy wpadł do jeziora, gdzie zatrzymał się w odległości 30 m. od brzegu. Strażacy z Aix-les-Bains, po trzygodzinnych wysiłkach zdołali wydobyć samochód z głębokości 3 metrów. Niestety Brun i Liniger już nie żyli.

Śmierć w nastepstwie wybuchu pocisku

SAINT-JEAN-de-LUZ. — Dziewiętnastoletni młodzieniec odniósł w tych dniach śmiertelne rany wskutek eksplozji pocisku. Młodzieniec znalazł ów pocisk w posiadłości swojego ojca pod Saint-Jean-de-Luz i począł przy nim manipulować. Lekkomyślność tę przypłacił życiem.

Nabożeństwo polskie w depart. Gers

L'ILE JOURDAIN. — Msza św. odprawiona będzie w niedzielę, 18. lutego o godz. 10., jak zwykle w kaplicy „Clos Fleuri".

Przed Mszą sposobność do spowiedzi.

Zaprasza się serdecznie wszystkich rodaków. Każdy, kto przeczytał to zawiadomienie, zechce łaskawie zawiadomić innych.

WITTENHEIM (Haute Rhin). — Zarząd Tow. „Oświata" w Wittenheim, podaje do wiadomości, że roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 11 lutego 1951 r. o godz. 14 w sali p. Meloni, rue Gutenberg (restauracja) w kolonii Théodor.

Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa, sympatyków mile widziana. Uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd.

Polki

ROUVROY. — Tow. Polek im. św. Jadwigi, odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę, 11 lutego o godz. 16 w sali p. Woźniaka. Rewizorki kasy o godz. 15.30. O liczny udział prosi Zarząd.

DENAIN. — Tow. Polek im. Marii Konopnickiej dobędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę, 11 lutego o godz. 15 w sali zebrań, Place Gambetta.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu I. Związku Polskich Kół Śpiewaczych

Przypomina się Kołom, iż walny zjazd delegatów Okr. I. oraz dyrygentów odbędzie się w niedzielę, dnia 18 lutego br. o godz. 9 w stałej siedzibie w Somain. Obowiązkiem każdego Koła jest wysłać 3 delegatów i dyrygenta.

Koła, które jeszcze nie nadesłały kwestionariuszy za rok 1950 proszone są o wysłanie takowych na adres sekretarza: 27, rue Charles Ledoux, Escaudain.

Bol. ZAWADA, sekr. Okr. I. Zw. P. K. Śp.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Sokół

Komunikat Okręgu II-go Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji

Zarząd Okręgu II. Zw. Sokol. Pol. we Francji zawiadamia wszystkie zarządy gniazd wchodzących w skład Okręgu II, że roczne walne posiedzenie Rady Okręgu odbędzie się dnia 18 lutego br. o godz. 10.30 w siedzibie gniazda Waziers, u druha Napierały (obok szybu Notre-Dame Waziers). Zarząd Okr. II. prosi zarządy gniazd o wysłanie po 4 delegatów, w osobach prezesa, sekretarza, skarbnika i naczelnika. Bardzo ważne sprawy do omówienia, dotyczące tak Okręgu jak Związku.

Zarząd Okr. II. prosi skarbników gniazd o uregulowanie składek do Związku na tym zebraniu.

ZARZĄD.

LENS. — Tow. gimn. „Sokół" Lens miasto i szyb 2-gi podaje swym członkom, iż walne roczne zebranie odbędzie się w dniu 11. 2. w sali p. Lecointe o godz. 3 po poł. Obecność wszystkich członków pożądana; sympatycy mile widziani. Prosi się o punktualne przybycie.

OSTRICOURT. — Tow. gimn. „Sokół" odbędzie swe miesięczne zebranie 11 lutego o godz. 10 rano w sali p. Ciesielskiego St., Fosse 1. Obecność wszystkich członków i członkiń pożądana. Ważne sprawy do omówienia.

KSMP

Komunikat K.S.M.P. Okręgu Douai

Roczne walne zebranie K.S.M.P. m. Okręgu Douai odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lutego o godz. 11 (punktualnie) w patronażu przy polskim kościele w, Oignies-Chapelle. Uprasza się aby wszystkie Stow. wysłały swych delegatów.

Druhowie: Dobrowolski z Montigny en Ostrevent i Kmiećkowiak z Waziers przybędą na godzinę 13.30 do rewizji kasy.

PIECHOWIAK Józef, prez. Okr. Douai

HAILLICOURT, 6-ka. — K.S.M.P. męskiej zebranie w niedzielę, 11 lutego br. odbędzie się o godz. 15 w sali pana Bercala. O liczny udział i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Bractwa Kurkowe

BRUAY-en-ARTOIS. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe zebranie miesięcz. w niedzielę, 11. 2. o godz. 15 w lokalu p. Kukiełczyńskiego. O liczne i punktualne przybycie członków prosi Zarząd.

DIVION. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe zebranie w niedzielę, dnia 11. 2. o godz. 15 po poł. w sali p. Brajerd. O godz. 14 strzelanie ćwiczebne.

MARLES-AUCHEL. — Bractwo Kurkowe podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, 11 lutego punktualnie o godz. 10 rano w sali p. Lisa. Po zebraniu odbędzie się strzelanie ćwiczebne za dwa miesiące.

O jak najliczniejszy udział wszystkich członków prosi Zarząd.

Kombatanci

LENS. — Oddział Z.U.P.R.O. Lens 2, zawiadamia swych członków, iż w niedzielę, dnia 11 lutego br. odbędzie się walne zebranie o godz. 16 w lokalu zebrań u p. Zapłaty, Chemin Manot. Sprawy bardzo ważne.

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Koło Rez. i b. Wojsk. zwołuje swe zebranie, 11 lutego o godz. 15 w sali pana Piaseckiego. Ponieważ są ważne sprawy do omówienia obecność wszystkich członków jest pożądana. Sympatycy mile widziani.

LEFOREST. — Koło Rez. i b. Wojsk. odbędzie swe zebranie miesięczne w niedzielę, 11 lutego po Mszy Św. Uprasza się członków i sympatyków o liczne przybycie.

MASNY. — Stow. Rez. i b. Wojsk. odbędzie swe walne zebranie w niedzielę, 11 lutego o godz. 11 rano punktualnie. Rewizorzy kasy winni przybyć o godz. 10.30. Obecność każdego członka pożądana.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca — 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy, — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA, od lat 18 do 30, do pracy domowej (do południa) i obsługi w kawiarni (po południu). — Zgł. do „Narodowca" pod nr. 325.

Potrzebna SŁUŻĄCA, w starszym wieku (od lat 40 do 50), do wszelkiej pracy domowej (bez prania). — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 327.

Kupno — Sprzedaż — 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Mała FERMA hodowania i tuczenia wieprzów, odnowiona, z 1 ha 40 pastwiska, do sprzedania. Zgłosz. do: Me LEFEVRE, Notaire à ORCHIES (Nord). (328)

Do sprzedania polubownie w Breblères, DOM nadający się na interes, zbudowany na ok. 33 ary ziemi, otoczony przybudówkami, położony na głównej drodze Arras-Douai. 4 pok. na parterze i 2 pok. mansardowe. Wolny od 1-go października 1952 r. — Po wszelkie inform. zgłaszać się do: PIERRACHE-DELLIER, Rue des Écoles, à PLOUVAIN par Diache St.-Vaast (P.-de-C.). (329)

Różne — 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY tłumaczenia urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin. USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty

M. JAROSZYK Expert - Traducteur - Juré 59, Bld. Poniatowski, PARIS (12e)

Matrymonialne — 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

POLAK, samotny, lat 49, naturaliz., pracujący w fabryce, posiad. mieszkanie umeblowane, z braku znajomości, pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ lub WDOWĘ bezdzietną (Polkę lub Słowaczkę), od lat 43 do 46, najchętniej krawcową, posiad. trochę oszczędności. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 330.

Poszukiwania — 100 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

Jana i Leona BARAŃSKICH oraz Władysławy z domu BARAŃSKA, którzy przebywali od r. 1924 w Alzacji w ok. Creutzwald-Freyming, poszukuje Stanisława STEFANIAK z domu Barańska, 14, Rue du Petit Thoise, ANGRES (P.-de-C.) (326)